• LISTA GIER PRZEBOJÓW • BURDA • ŚWIAT MUZYKI — ROXETTE •

NASZ PLAKAT FORMUŁA 1

ŚWIAT MŁODYCH

Nr 122
SOBOTA

Cena 2000 zł

1 grudnia 1990 r.

— Jestem najlepszy!

**Też jestem wierny,
kochany
i najśliczniejszy
na świecie,
ale oprócz tego
mam zaletę,
której oni nie mają:
nie sprawiam
żadnego kłopotu!**

Fot. **MAREK SZYMAŃSKI**

FIRMA POETYCKA
ZŁOTY SZERSZEŃ

W następnym numerze rozwiązanie Wakacyjnego Konkursu Poetyckiego!

„Zuchowe Wieści" w kolorach tęczy

Uwaga drużynowi i instruktorzy zuchowi, a także nauczyciele nauczania początkowego! Mamy dla was dobrą nowinę. Czy wiecie, że znów możecie sięgnąć po miesięcznik „Zuchowe Wieści"? Od września tego roku redaguje go Centralna Szkoła Instruktorów Zuchowych w Oleśnicy. Sądząc po dwóch wydanych dotąd numerach nowej wersji miesięcznika, może on stać się bardzo pożyteczną pomocą, szczególnie dla początkujących „wodzów" gromad zuchowych.

Redakcja proponuje Wam między innymi — „Rok kolorowych przygód z profesorem Ciekawskim". Każdy miesiąc w innym kolorze, odpowiednio do winiety gazetki — a każdy kolor to zaszyfrowane zadanie dla drużyny; zielony — ekologia, pomarańczowy — demokracja. Będą jeszcze „Zuchowe Wieści" w kolorze niebieskim, różowym, białym, a nawet lodów owocowych. W każdym numerze, jak zapowiada redakcja, kryć się będzie tajemnica. A jaka? Dowiecie się, gdy przeczytacie.

Następną propozycją redaktorów jest „Gotowiec", czyli sto pomysłów na ciekawą zbiórkę. „Gotowiec" to środkowe strony gazety, które będzie można zbierać, a potem zszyć w całość, dzięki czemu uzyskacie poradnik albo podręcznik drużynowego zuchowego.

Oprócz tego w „Zuchowych Wieściach" znajdziecie piosenki, gawędy, recenzje, konkursy, a nawet krzyżówki i łamigłówki logiczne. Miesięcznik rozsyłany jest do komend hufców. Gazetkę można też zaprenumerować samemu. Jeden numer kosztuje 1200 zł. Wpłaty przesyłajcie na konto: **Bank Zachodni Nr 389222-1153-132.**

(Jz)

PEGASUS

proponuje serie komiksowe renomowanych wydawnictw zachodnich

PEGASUS

● **JON KALEDINE** — kozacki książę-awanturnik spotyka się z kosmitami!

● **TETFOL** — kilkunastoletni chłopiec wychowany wśród wilków przeżywa niezwykłe zdarzenia w zetknięciu ze światem ludzi.

● **VASCO** — pochodzi z rodu włoskich bankierów, przeżywa mnóstwo przygód, awantur i potyczek na miecze i sztylety.

● **MARINE** — przygody tytułowej bohaterki wśród piratów. Teksty w języku polskim.

Do nabycia w kioskach „RUCHU" na terenie całego kraju!

PEGASUS
Warszawa
ul. Długa 29
tel. 31-56-05 ŚM-23

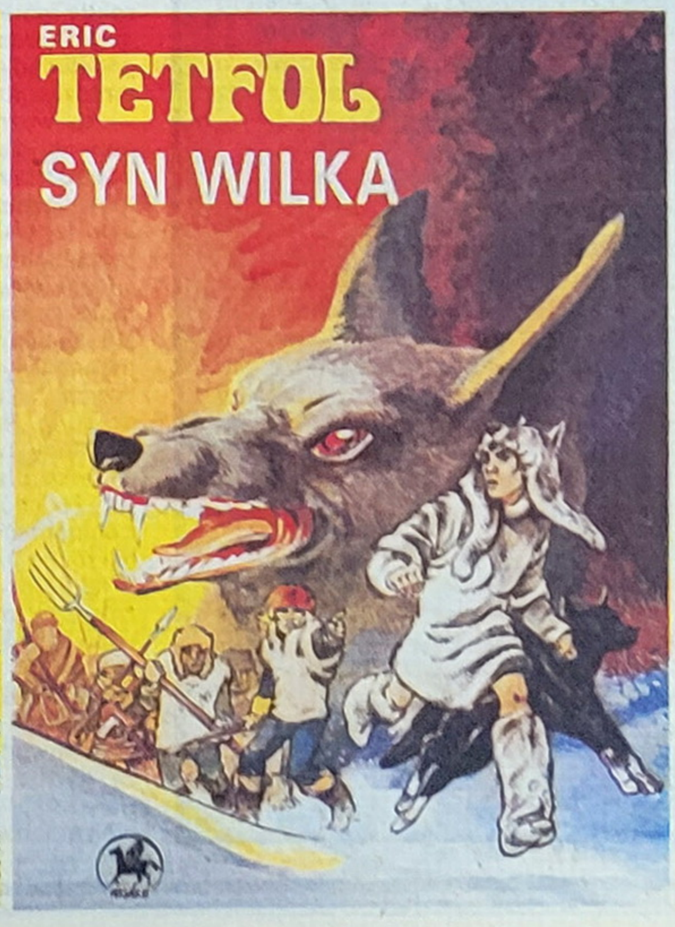

POCZTA

W obronie choleryka

Prenumeruję „ŚM" od dość dawna, czytuję go w całości łącznie z RP i jestem coraz bardziej zaskoczona tym, co w niej znajduję.

Dziewczyny piszą: „Chciałabym, żeby mój chłopak był dobry, miły, delikatny..." — Małgorzata w swoim liście o aktorach i piosenkarzach (nr 101 „ŚM") stwierdza: „... a może ten ktoś w życiu wcale nie jest taki wspaniały jak w filmie? Może pali, pije, robi awantury..."

Czy zastanawialiście się kiedyś nad tym, że nie wszyscy ludzie gotowi są potulnie patrzeć komuś w oczy i odgadywać jego marzenia? Gdzie w waszym — zilustrowanym powyższymi przykładami — wymarzonym świecie znajduje się miejsce dla choleryka, często odważnego, mądrego — ale innego?

Czy znacie dzieje artystycznej cyganerii — ludzi z fantazją, szokujących często otoczenie zachowaniem, wyglądem?

Czy nie ciekawsze jest życie, gdy się wszystkiego spróbuje (i ślimaków we Francji i mrówek w Korei) wszystko pozna i zobaczy?

Często w „ŚM" pojawiają się listy przesycone szczytną ideą zważania nie na urodę, lecz na dobry charakter. Czy naprawdę uważacie, że papierosy tak przesądzają o tym, czy ktoś jest dobry czy zły, kulturalny czy nie?!

Nie bronię wcale szerzącego się wśród młodzieży chamstwa, picia i palenia dla szpanu. Bronię zaszczutego choleryka, który boi się wykrzyczeć, wbrew swej psychice chowa wszystko w głąb duszy i dostaje do tego nerwicy i wrzodów na żołądku. A więc wniosek końcowy: nie strońcie od choleryków!

Ika

PS. Nie piję, nie palę, cholerykiem raczej nie jestem, za to już temperuję ołówek, by odeprzeć ataki wszystkich zgorszonych.

Przez tę przesyłkę miałam zepsute urodziny

Kochana Redakcyjna Poczto! Piszę w sprawie listu „Naiwnej" (nr 109 „ŚM"). Ja też miałam niemiłą przygodę z „rewelacyjnymi" materiałami, na podstawie których mielibyśmy się uczyć gry na gitarze. Otóż wysłałam zamówienie do tej firmy o przysłanie mi owych materiałów.

Pewnego razu, gdy wróciłam ze szkoły... moja mama przywitała mnie słowami: „Proszę, oto prezent urodzinowy." Zatkało mnie, gdy mama pokazała mi kilkunastostronicową zszywkę składającą się z luźnych kartek spiętych spinaczami.

Przez tę przesyłkę miałam bardzo nieudane urodziny. Jest to w ogóle straszne, co ta firma wyczynia! Cytuję jedno zdanie z tekstu — instrukcji gry na gitarze: „Jeżeli struna nie dźwięczy jak należy, to trzeba wykopać dołek, tam ją włożyć, przykryć ziemią, zakopać, udeptać i zapomnieć o niej." Czy to ma sens?

Przepraszam, że piszę ten list, może niektórym wyda się, że w błahej sprawie. Ja jednak nie mam pieniędzy na wyrzucanie w błoto. Bo tak tylko można nazwać działalność tej — pożal się Boże — firmy. Jeszcze raz powtórzę apel za „Naiwną" — nie dajcie się nabrać! A „Naiwną" proszę o kontakt ze mną. Oto mój adres: **J. Piekarska, ul. Krakowska 275, 33-101 Tarnów.**

OD REDAKCJI: Przypominamy, że chodzi tutaj o ogłoszenie — Rewelacyjne materiały gry na gitarze — które zostało zamieszczone na łamach „ŚM". Pragniemy zaznaczyć po raz kolejny, że redakcja nie bierze odpowiedzialności za drukowane w gazecie ogłoszenia. Listy naszych czytelników zamieszczamy w RP po to, by wspólnie z nimi przestrzec ewentualnych nabywców materiałów. (bs)

CHCĘ POZNAĆ KRAJ MOICH RODZICÓW

Jeszcze w ub. roku „Świat Młodych" wydawał miesięcznik przeznaczony dla dziewcząt i chłopców pochodzenia polskiego, a mieszkających poza Polską. „Polonijny Świat Młodych" w tym roku ze względu na znane wszystkim kłopoty finansowe nie ukazywał się, ale nadal ma przyjaciół — byłych czytelników i licznych korespondentów.

Ot jeden z listów, który ostatnio przyszedł do redakcji:

Drodzy Przyjaciele!

Z zamiarem napisania do was przebywam już dłuższy czas i nareszcie czynię to. Z jednej strony jestem trochę nieśmiały, bo mam świadomość swoich błędów języka moich rodziców, z drugiej jednak chciałbym za waszym pośrednictwem nawiązać kontakt z Polakami rozrzuconymi po całym świecie. Wiem, że w tej chwili jesteście jedynym młodzieżowym czasopismem w języku ojczystym, który dociera we wszystkie zakontki (nie mogę tego słowa znaleźć w słowniku) świata. Wasz „Świat Młodych" czytam, jeżeli tylko mam okazję. Dziękuję za wiele bardzo ciekawych informacji o kraju moich rodziców.

... Mam 19 lat i jestem studentem filozofii chrześcijańskiej na Uniwersytecie w Washington D.C. Od wielu lat interesuję się historią, szczególnie Polski. Znajduję w niej duszę narodu umęczonego, a zarazem narodu bohaterskiego. I jestem bardzo dumny, że dziedziczę tak wielkie bogactwo...

Poza zainteresowaniami naukowymi jestem zaagażowany w ruch na rzecz ochrony środowiska naturalnego z ramienia ONZ oraz pracuję w szpitalu psychiatrycznym. Jestem miłośnikiem malarstwa i posiadam dosyć okazałą kolekcję obrazów. Zbieram również znaczki pocztowe. Uprawiam kolarstwo i podnoszenie ciężarów. Lubię wędrówki po górach i podróże po świecie. Właśnie dwa dni temu wróciłem z Sydney, gdzie odwiedziłem moich kuzynów. Na marginesie, oni właśnie poddali mi pomysł napisania do was. Z waszą pomocą pragnę nawiązać kontakt z dziewczynami i chłopakami z całego świata, aby trzymać się za ręce we wspólnym polskim dziedzictwie. Poszukuję przyjaciół. Oczekuję na listy.

... Mam młodszego brata Zbigniewa (17 lat) i siostrę Annę (10). Och, zapomniałem napisać, że także śpiewam i gram. Kocham muzykę młodzieżową i dyskotekę, ale w wydaniu normalnym. Tańczę w zespole młodzieżowym pod nazwą „The soft rock on the back".

Proszę cię, droga Redakcjo, o umożliwienie mi kontaktu ze wspaniałymi ludźmi. Ja też chcę być wspaniały...

Z poważaniem

John B. Wałęsowski
P.O. Box 632
East Aurora, N.Y. 14052-0607

MIĘDZYNARODOWY KĄCIK PRZYJACIÓŁ

Moje ogłoszenie ukazało się już niegdyś w „Świecie Młodych". W odpowiedzi otrzymałem ponad 900 listów od polskiej młodzieży. Wszystkim, którzy do mnie napisali, przesłałem adresy młodych ludzi z Danii i ze Skandynawii. Chciałbym, aby inni również mogli nawiązać takie korespondencyjne przyjaźnie. Wiele dziewcząt i chłopców w moim kraju pragnie poznać swoich rówieśników z Polski. Byłbym szczęśliwy, gdyby udało mi się spełnić ich życzenia. Nie oczekuję żadnej zapłaty, ale jako zapalony filatelista proszę o przesłanie kilku znaczków pocztowych z Waszego kraju. Pozdrawiam Was serdecznie. A oto adres, pod którym oczekuję na listy: **Bent Bay, P.O. Box 37, 8800 Viborg, Denmark.**

● Hello! Bardzo chciałabym mieć przyjaciół w Polsce. Na imię mi Martina. Jestem 13-latką z Czechosłowacji. Pasjonuje mnie karate i muzyka. Najchętniej słucham metalu. Uprawiam hokej na trawie, często grywam w siatkówkę. Znam język angielski i rosyjski. A oto mój adres: Martina Rohlova, 1 csl. brigady 1872, Rakownik 26901, ČSFR.

● Jestem 12-latką z Mołdawii. Mam na imię Rodika. Mieszkam i uczę się w stolicy Mołdawskiej Republiki, Kiszyniowie. To bardzo ładne miasto i chciałabym, żebyście kiedyś mogli je zobaczyć. W szkole, oprócz języka ojczystego (jest nim mołdawski) uczę się języka rosyjskiego i francuskiego. Nauka w mojej szkole trwa 11 lat. Każdego roku zdajemy dwa egzaminy, a w IX i XI klasie od 3 do 6 egzaminów. Języków obcych uczymy się od II klasy. Jeżeli chcecie dowiedzieć się czegoś więcej o mnie, moich znajomych i naszym życiu, napiszcie! **Rodika Miglej, Kiszyniów, 1-oj pierieułok Panfiłowa, dom 17 kw. 48, Republika Mołdawska, 277008 ZSRR.**

● Będę bardzo szczęśliwa, jeżeli znajdę przyjaciół w Polsce. Mam na imię Anelia. Jestem 17-latką. Lubię czytać książki, oglądać telewizję i słuchać muzyki. Zbieram pocztówki, znaczki i zdjęcia piosenkarzy i aktorów. Mogę pisać listy w języku angielskim, rosyjskim, francuskim i oczywiście bułgarskim. Nie mogę się już doczekać pierwszych listów od Was! **Anelia Mitrova, bl. 3, gate A, ap. 5, et. 3, ob. Radnevo, Haskovska oblast, v. Kovachevo, 6264 Bułgaria.**

● Mieszkam w Batajsku, niedaleko Rostowa nad Donem. Choć moje miasto jest małe, bardzo je lubię. Mam 12 lat i chodzę do VI klasy. W wolnym czasie uczestniczę w zajęciach kółka muzycznego. Uczę się grać na pianinie. Bardzo lubię czytać książki, oglądać telewizję, uprawiać sport, spotykać się ze znajomymi. Mam nadzieję, że nie pozostawicie mojego listu bez odpowiedzi! **Anna Fiedoriszczewa, Rostowska oblast, gorod Batajsk 1, Awiagorodok, dom 30, k. 68, ZSRR.**

● Hallo!!! Jestem 16-letnią dziewczyną. Mieszkam w Mädchen — Republika Federalna Niemiec. Chciałabym bardzo korespondować z moimi przyjaciółmi z Polski. Moim hobby jest: tenis, czytanie książek, słuchanie muzyki i gra na fortepianie. Bardzo cieszyłabym się, gdyby mój list ukazał się w waszej gazecie. Liczę na odpowiedzi od czytelników. Mogę pisać listy w jęz. niemieckim, angielskim i francuskim. Mój adres: Anja Binse, Hauptstrasse 212, 48 40 Rheda — WD, RFN

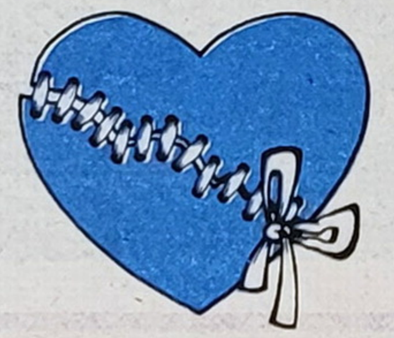

SOS

Jestem zupełnie załamana, a powodem tego jest moja matka. Kontroluje mnie na każdym kroku, czyta moją korespondencję i pamiętnik, podsłuchuje moje rozmowy, nigdzie mnie nie puszcza z domu, a jeśli już — to wyznacza mi taką godzinę powrotu, że w końcu wolę zrezygnować z wyjścia, bo i tak nie zdążyłabym wrócić. Żąda ode mnie, żebym jej wszystko mówiła. Urządza przesłuchania przy obiedzie, w obecności ojca. Te rozmowy są dla mnie koszmarem. Coraz bardziej się zacinam, milczę, boję się jej przenikliwych spojrzeń i coraz częstszych wymysłów, którymi mnie częstuje. Najbardziej mnie zabolało, kiedy nazwała mnie „dziwką" — tylko dlatego, że powiedziałam jej, że chciałabym pójść do kina z chłopcem i pożyczyłam od koleżanki różne ozdoby. Już nie mam siły. A najgorsze jest to, że matka chce zniszczyć moją miłość. Od pół roku spotykam się potajemnie z pewnym chłopcem. Napiszę o nim prawdę — żebyście nie myśleli, że coś ukrywam: on miał już do czynienia z milicją z powodu narkotyków. Ale wiem, że to już należy do przeszłości. Bardzo się kochamy, mamy do siebie zaufanie, mogę mu się zwierzyć z każdego problemu, jest mi z nim dobrze. Moja matka oczywiście o niczym nie wie, ale domyśla się — i dlatego od września przeniosła mnie do zupełnie innej szkoły, nic mi nie mówiąc. Po prostu gdy wróciłam z wakacji, zakomunikowała mi, że teraz będę chodziła tu, a nie tam. Nienawidzę mojej obecnej klasy, nie cierpię nauczycieli, a szczególnie wychowawczyni. Nie mam żadnej bliższej koleżanki. Nadal spotykam się z moim chłopcem, ale jestem coraz bardziej kontrolowana i coraz bardziej się boję, że to się wyda. Nie mam przed sobą żadnego wyjścia, nie widzę żadnej nadziei, nie wiem co robić. Chyba w końcu ucieknę z domu — tylko nie bardzo wiem dokąd. Właściwie to nie potrzebuję żadnej rady, chciałabym tylko, żeby ktoś mnie zrozumiał i dopiero po przeczytaniu wyrzucił ten list do kosza.

Pokraka

Powiedzmy to sobie wyraźnie — kontrolowanie, czytanie bez upoważnienia cudzej korespondencji, pamiętników, intymnych zapisków jest rzeczą brzydką, nie do usprawiedliwienia. Nawet wtedy, gdy kontrolerem jest mama. Ale niezgoda na takie jej postępowanie nie wyklucza próby zrozumienia, dlaczego ona to robi.

Boi się o Ciebie? Najpewniej tak. Bo może ma jakieś przykre własne doświadczenia. Albo w bliskim jej otoczeniu niedobrze potoczyła się jakaś historia miłości nastolatków, przyniosła komplikacje, które zaważyły poważnie na całym ich życiu. A może to Ty sama dałaś jej się poznać jako osoba mało odpowiedzialna, nie warta zaufania?

Wygląda na to, że Ci nie ufa. Czuje, że coś ukrywasz. Skoro nie chcesz o tym powiedzieć, to coś może jest rzeczą złą, niebezpieczną, czymś, do czego nie sposób się przyznać? Wyobraźnia podsuwa domysły najgorsze. Bezradność i strach o Ciebie wyraża się w krzyku i wyzwiskach. To, choć wypływa z miłości, jest oczywiście nie do zniesienia.

Ty też jej nie ufasz. Ukrywasz obecność chłopca w swoim życiu. Zakładasz, że go nie zaakceptuje. Na jakiej podstawie? Przypisujesz jej najgorsze intencje: „Matka chce zniszczyć moją miłość" — piszesz. Ale przecież ona nie wie, że ta miłość istnieje! Ona walczy o Ciebie z nieznanym zagrożeniem posuwając się do tak drastycznych środków jak przeniesienie do innej szkoły.

Wydawałoby się, że najprostszym i najsensowniejszym wyjściem będzie ujawnienie się ze swoim uczuciem i szczera rozmowa z mamą. Ale trudno przewidzieć, jak ona się potoczy. Gdyby padły w niej kategorycz ne zakazy, odkręcenie sytuacji mogłoby się okazać niemożliwe. Może więc spróbuj oswajać rodziców z obecnością chłopca ostrożnie i powolutku. Zawsze przecież może wpaść na sekundę, żeby coś pożyczyć albo oddać, potem posiedzieć tylko chwilkę, za parę dni już dłużej. Jeszcze później chłopiec poprosi mamę o zgodę na Wasze wspólne wyjście do kina. I tak się to może toczyć aż ku najzwyklejszej normalności, kiedy to dla wszystkich domowników będzie oczywiste, że masz chłopca i nic w tym zdrożnego.

Tak się to może rozwiązać, ale nie musi. Bywa, że bliskie sobie osoby nie umieją się zrozumieć, nie potrafią wycofać z raz przyjętej postawy. Spróbuj jednak przebrnąć przez to spokojnie. Nie „stawiaj się". Może porozmawiaj z tatą?

Powodzenia!

ALFA

Nasz adres: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Poradnia pod serduszkiem".

ZAŁATWIĆ Z SAMYM SOBĄ

ECH, ZŁOTA RYBKO...

— Rybko, moja Rybko, przypłyń do mnie szybko. — Wymówiłam to zaklęcie bez żadnej pewności, że Rybka na nie zareaguje. Tyle już przecież lat minęło od naszego pierwszego i jedynego widzenia... Siedziałam, wtedy jeszcze mały szkrab, przy wędkującym wujku. Spławik zatańczył na wodzie, wujek poderwał wędkę i wtedy zobaczyłam Złotą Rybkę szamocącą się na śmiertelnej uwięzi. — Wypuść ją, wypuść — krzyczałam z płaczem, tupiąc nogami. A że wujek, choć nie miał serca do ryb, miał je dla dzieci, więc odczepił z haczyka zdobycz i wrzucił ją do wody. Rybka plusnęła ogonkiem, potem wynurzyła pyszczek i powiedziała do mnie: — Mogę spełnić twoje trzy życzenia. — Ale ja byłam dzieckiem szczęśliwym i nie widziałam potrzeby poprawiania swojego losu. — No to odłóżmy to na później — skwitowała sprawę rybka i zniknęła w toni.

Minęło dziesięć lat. Dorosłam do wieku, kiedy to przychodzi głód miłości. Głód mnie dopadł, ale miłość jakoś nie przychodziła. Siadłam więc nad Wisłą, by przywołać swoją złotołuską dłużniczkę.

— Rybko, moja Rybko... — Z burej cieczy wyłoniła się moja stara znajoma. — Daj mi królewicza z bajki, z marzeń, ze snów. Daj, proszę.

— Z przyjemnością — odpowiedziało czarodziejskie stworzenie, odgarniając płetwą brudną pianę napływającą do pyszczka.

Jak powiedziała, tak i zrobiła. Królewicz pojawił się na mej drodze życia. Pochodził z dalekiego kraju, jak każe bajka.

W baśniach przybysze zza siódmej góry i siódmej rzeki dogadują się bez problemów z mieszkańcami każdej krainy. Widać wszędzie tam panuje jeden język baśniowy. W życiu jest, niestety, inaczej. Mój królewicz znał dwa języki poza swoim ojczystym, a ja próbowałam go olśnić bezbłędną polszczyzną. Szkoda, że nie mógł ocenić jej szeleszczącego wdzięku nie rozumiejąc ni słowa. No więc wspomagałam się wiedzą językową zdobywaną niepilnie na szkolnych lekcjach francuskiego.

— Mnie ciebie dać zaczarowana trucizna — mówiłam do niego tajemniczo, a w oczach królewicza pojawił się strach. Skąd mógł wiedzieć, że nie odróżniam słów trucizna i ryba (le poison i le poisson)?

— Masz miękkie konie — przemawiałam do niego czule, delikatnie dotykając jego czupryny (les chevaux — konie, les cheveux — włosy), a królewicz rżał ze śmiechu rzeczywiście jak koń. — To być monument na pamiątka wojna. Bum bum. Dużo, dużo bohater — uczyłam królewicza historii mego miasta..

I tak gwarzyliśmy sobie kilka dni, aż poznałam mego królewicza z moją przyjaciółką. Nie ładną, nie brzydką, nie głupią, nie mądrą, krągłą i wesołą Bułeczką. Bułeczka zaparlowała po francusku, zaspikała po angielsku, roześmiała się po polsku i zniknęła na zawsze z moim królewiczem w sinej dali.

Po raz drugi zapragnęłam pomocy Rybki w czasie kilkudniowego, jesiennego urlopu w Kazimierzu nad Wisłą. Miasteczko miało słoneczny makijaż, było zanurzone po szyję w złotych liściach i niezwykłym spokoju. Zamarzyło mi się posiadanie na własność takiego właśnie Kazimierza na obrazie. Mogłabym dzisiejszy piękny dzień zabrać ze sobą do domu. Wystarczy mi wtedy tylko podnieść oczy na ścianę, a on tam rozparty wygodnie w ramach, będzie się dla mnie złocił.

— Rybko, moja Rybko... — tłumaczyłam jej, że to potrzeba duszy, a nie żaden kaprys ani głupia zachcianka.

— Załatwione! — mruknęła i zniknęła, zanim zdołałam złożyć reklamację w tamtej odległej sprawie z królewiczem w roli głównej.

Następnego dnia wędrowałyśmy z moją przyjaciółką kazimierskimi uliczkami. Patrzymy, a tu malarz stoi z paletą, płótno ma rozpięte na sztalugach, na płótnie uliczka pełna słońca, a na tej uliczce my — dwie kolorowe sylwetki pod parasolem jesiennego drzewa. To, czego chciałam. To, co mi Rybka obiecała...

I co? Obraz kupiła moja przyjaciółka. Ja nie miałam aż tyle pieniędzy. Och, Rybko, Rybko...

Mam prawo do jeszcze jednego życzenia.

— Rybko, moja Rybko... Chciałabym, żebyśmy mieli przy „Świecie Młodych" całe wydawnictwo. Z komiksami, „Bazarami" i innymi rozrywkami, z książkami i różnymi drukowanymi różnościami dla nastolatków. I żebyśmy mieli wreszcie piękny papier, jaki obiecaliśmy czytelnikom i nic z tego nie wyszło... I żeby druk był staranny... Teraz tyle się dzieje w świecie wydawniczym, pomóż nam się dobrze załapać!

— Proszę bardzo — mówi na to Złota Rybka i podaje mi gazetę, „Rzeczpospolitą". — Już załatwione. Tu jest napisane, że nie będziecie licytowani. Możecie działać samodzielnie. Powodzeniaaa...

— Rybka już, już dawała nura pod wodę, ale w ostatniej chwili udało mi się ją złapać za złoty ogon.

— O, nie! Tak się gładko nie wywiniesz. Królewicza zabrała mi Bułeczka. Obraz wisi w domu Sławki. A to wydawnictwo, o które proszę, kto dostanie?

— Dlaczego się złościsz? Ja jestem w porządku. Nie robię cudów, daję szansę. A jak kto tę szansę wykorzysta, to jego sprawa. — Plusk, i już jej nie było.

Warto to przemyśleć z samym sobą. Chociaż, prawdę mówiąc, przydałoby się nie tylko myśleć, ale i załatwić to i owo.

EWA DROBNIK

PS. Z kolejnego numeru „Rzeczpospolitej" dowiedzieliśmy się, że Wydawnictwo założone przez dziennikarzy „Świata Młodych", czy jej się podoba, czy nie, musi wejść w spółkę z wydawnictwem „Czytelnik". Ech, Złota Rybko...

CAROLINE I CHRISTOPHE BOURREAU:

Szkoła po francusku

GOŚĆ „ŚWIATA MŁODYCH"

— To bardzo miłe, że podczas pobytu u rodziny w Polsce znaleźliście także czas na wizytę w „Świecie Młodych". Jedno mnie tylko zastanawia — właśnie kończy się październik, a wy, zamiast tkwić w „paryskiej szkolnej ławie", wędrujecie po warszawskich ulicach... Czyżbyście zafundowali sobie „wielkie wagary"?

Karolina: — Ależ skąd! To nie żadne wagary, tylko najzupełniej legalne wakacje.

— Wakacje? Teraz?

Karolina: — Owszem. We Francji mamy je pięć razy do roku.

— Szczęściarze!

Karolina: — Właśnie teraz przypadają jedenastodniowe wakacje jesienne. Później, na Boże Narodzenie dziesięć dni wolnego, następne wakacje, zimowe — trzy tygodnie i na Wielkanoc znów dziesięć dni.

— U nas takie przerwy nazywamy feriami. A kiedy macie te prawdziwe, letnie wakacje?

Karolina: — Rok szkolny kończymy 10 lipca, a nowy zaczynamy 10 września.

— Oboje chodzicie do tej samej szkoły?

Karolina: — Nie. Krzysztof ma dziewięć lat i chodzi jeszcze do szkoły elementarnej. Ja uczę się już w collège'u.

— Masz dwanaście lat i jesteś uczennicą klasy...

Karolina: — ...szóstej. W przyszłym roku pójdę do piątej.

— Cofną cię za karę?!

Karolina: — Ależ skąd! Po prostu w collège'ach klasy liczy się w odwrotnej kolejności.

— Zaraz, zaraz... Wyjaśnij mi, proszę, wszystko po kolei.

Karolina: — We Francji naukę rozpoczyna się w szóstym roku życia. Najpierw jest pięcioletnia szkoła początkowa (ecole elementaire) z klasami I-V. Potem przechodzi się do collège'u, w którym nauka trwa cztery lata. Klasa VI, V, IV, III... Cztery — zgadza się... Ukończenie collège'u daje prawo wstępu do liceum ogólnokształcącego lub technicznego. Tu najpierw jest klasa II, potem I i wreszcie — klasa końcowa (classe terminale) — czyli po prostu — maturalna. No, a już po liceum można iść na studia, albo do wyższej szkoły zawodowej. Ja, prawdę mówiąc, jeszcze nie wiem, co wybiorę...

— To nic, masz sporo czasu do namysłu. Wróćmy jednak do szkoły... O której godzinie zaczynacie lekcje?

Krzyś: Ja zawsze o 8.30. A kończę o 16.30.

— To strasznie długo!

Krzyś: — Ale w soboty mam lekcje tylko do 11.30...

— I w soboty także?! Chodzisz do szkoły sześć dni w tygodniu?

Krzyś: — No, niezupełnie: środy mam wolne. To jest taki dzień, który przeznacza się na dodatkowe zajęcia poza szkołą. W domach kultury albo w klubach miejskich można wybrać, co się tylko komu podoba: lekcje muzyki, śpiewu, tańca, zajęcia plastyczne, sportowe. Można zapisać się na pływanie, jazdę konną, piłkę nożną, siatkówkę, jogę i nie wiem co jeszcze. Ja na przykład, w środy chodzę na religię, potem mam tenis, po południu odrabiam lekcje i bawię się. A Karolina ma wolne soboty i wtedy chodzi na solfeż i jazdę konną.

Karolina: — Krzysiek powiedział, że siedzi w szkole od rana do 16.30, ale zapomniał dodać, że w tym czasie ma przerwę obiadową.

Krzyś: — Zgadza się — dwie godziny: od 11.30 do 13.30.

Karolina: — My w collège'u mamy o pół godziny mniej. Niektórzy uczniowie — zazwyczaj ci, których mamy nie pracują — idą na obiad do domu. Ale zdecydowana większość je w szkolnej stołówce. My także...

Krzyś: — Mnie te obiady nawet dosyć smakują, tylko Karolina wybrzydza...

— W polskiej szkole lekcje trwają 45 minut. A we francuskiej?

Krzyś: — Godzinę. I nie ma przerw między lekcjami. W ciągu dnia jest jedna 20-minutowa, potem ta duża — dwugodzinna, a potem znów o 15.00 — dwadzieścia minut luzu.

Karolina: — W collège'ach mamy przed i po południu po 10 minut na odpoczynek i — oczywiście — czas na obiad.

— To znaczy, że lekcje odbywają się „ciurkiem"?

Karolina: — Można tak powiedzieć. Kiedy zadzwoni dzwonek — kończymy lekcję i mamy pięć minut na przejście do innej sali. Drugi dzwonek — i cała klasa powinna już stać przed właściwą pracownią.

— A jakie macie przedmioty?

Krzyś: — Ja: francuski, matematykę, historię, geografię, biologię, muzykę, gimnastykę, pływanie i rugby. Jeszcze do zeszłego roku wszystkich przedmiotów uczyła nas jedna nauczycielka. Lubię ją bardzo. A najmilej wspominam dwa tygodnie spędzone z klasą i naszą panią na statku...

Karolina: — To nie była wycieczka wyłącznie wypoczynkowa. Takie dwutygodniowe wyjazdy organizuje się co roku dla uczniów szkoły elementarnej. Uczący ich wychowawca jedzie z całą klasą na czternaście dni nad morze albo w góry i tam prowadzi normalne lekcje. Uczniowie collège'u już nie mają takich przywilejów. No bo gdyby np. moja klasa chciała mieć „lekcje na wyjeździe" — musielibyśmy zabrać ze szkoły dziewięciu profesorów. Na to nikt się nie zgodzi.

— Tak przypuszczam. W szkole byłoby „manko" na nauczycieli francuskiego, matematyki i...?

Karolina: —...historii, geografii, wychowania obywatelskiego, fizyki, biologii, muzyki, gimnastyki oraz technologii.

— Technologii? A cóż to za przedmiot?

Karolina: — Za tym terminem kryją się różne zajęcia. W zeszłym roku np. w czasie tych lekcji uczyłyśmy się gotować, a chłopcy (choć też trochę „pitrasili") — woleli wykonywać proste przedmioty z drewna.

— Rozumiem. To takie nasze zajęcia praktyczno techniczne...

Karolina: — Chyba niezupełnie. Bo w tym roku, z kolei, na technologii poznajemy zasady organizacji i funkcjonowania przedsiębiorstw.

— A co z językami obcymi?

Karolina: — W szkole elementarnej można wybrać angielski lub niemiecki. Lekcje są raz w tygodniu. W collège'u kontynuuje się naukę wybranego języka (już 4 godziny tygodniowo). W klasie IV dochodzi drugi język obcy (angielski, niemiecki lub hiszpański), a potem ewentualnie także jeden język „martwy" — greka lub łacina.

— Słyszałam, że obojgu wam nauka idzie bardzo dobrze. Macie pewnie same piątki?

Karolina: — Piątki? To bardzo słabe stopnie! We Francji obowiązuje dwudziestostopniowa skala ocen. Prymusem jest ten, kto ma blisko 20 punktów na 20 możliwych. Ocena pozytywna, według jednych nauczycieli to 10/20, a według innych — 12/20.

— We Francji, oprócz szkół państwowych są także szkoły prywatne (np. wyznaniowe, prowadzone przez księży lub zakonnice). Słyszałam, że właśnie takie szkoły cieszą się dużym powodzeniem.

Karolina: — Tak, bo jest w nich duża dyscyplina.

— I to ona tak bardzo podoba się uczniom? Nie wierzę...

Karolina: — Naprawdę! Niedawno w Paryżu licealiści manifestowali na ulicach. Nie są zadowolenia ze szkół państwowych, bo w nich dyscyplina jest „pod psem".

— I czego chcieli oprócz wprowadzenia surowszych rygorów?

Karolina: — Przede wszystkim wyższego poziomu nauczania i większego zaangażowania nauczycieli.

— Dlaczego tak się o to dobijają?

Karolina:— Bo chcą być uczniami lepszych szkół. A im lepsza szkoła, tym łatwiej później jest zdać egzaminy do szkół wyższych. Szczególnie do tych najbardziej obleganych — to znaczy takich, po ukończeniu których na pewno dostanie się dobrą pracę.

— No, ale wy w collège'u na razie nie manifestujecie...

Karolina: — A właśnie, że tak! Co prawda z zupełnie innego powodu.

— Mianowicie?

Karolina: — Domagamy się, żeby w szkole zrobiono szafki, w których moglibyśmy przechowywać podręczniki potrzebne na dany dzień. Bo na razie te wszystkie książki musimy nosić ze sobą od sali do sali. Mój plecak w poniedziałek waży aż 8 kilogramów! I kto to ma dźwigać?!

— Pojęcia nie mam. Widać rzeczywiście — w szkole bez szafek ani rusz! Na koniec życzę więc bardzo eleganckich, nowych szafek i... serdecznie wam obojgu dziękuję za spotkanie!

Rozmawiała **IWONA STARZYŃSKA**

Fot. **MAREK SZYMAŃSKI**

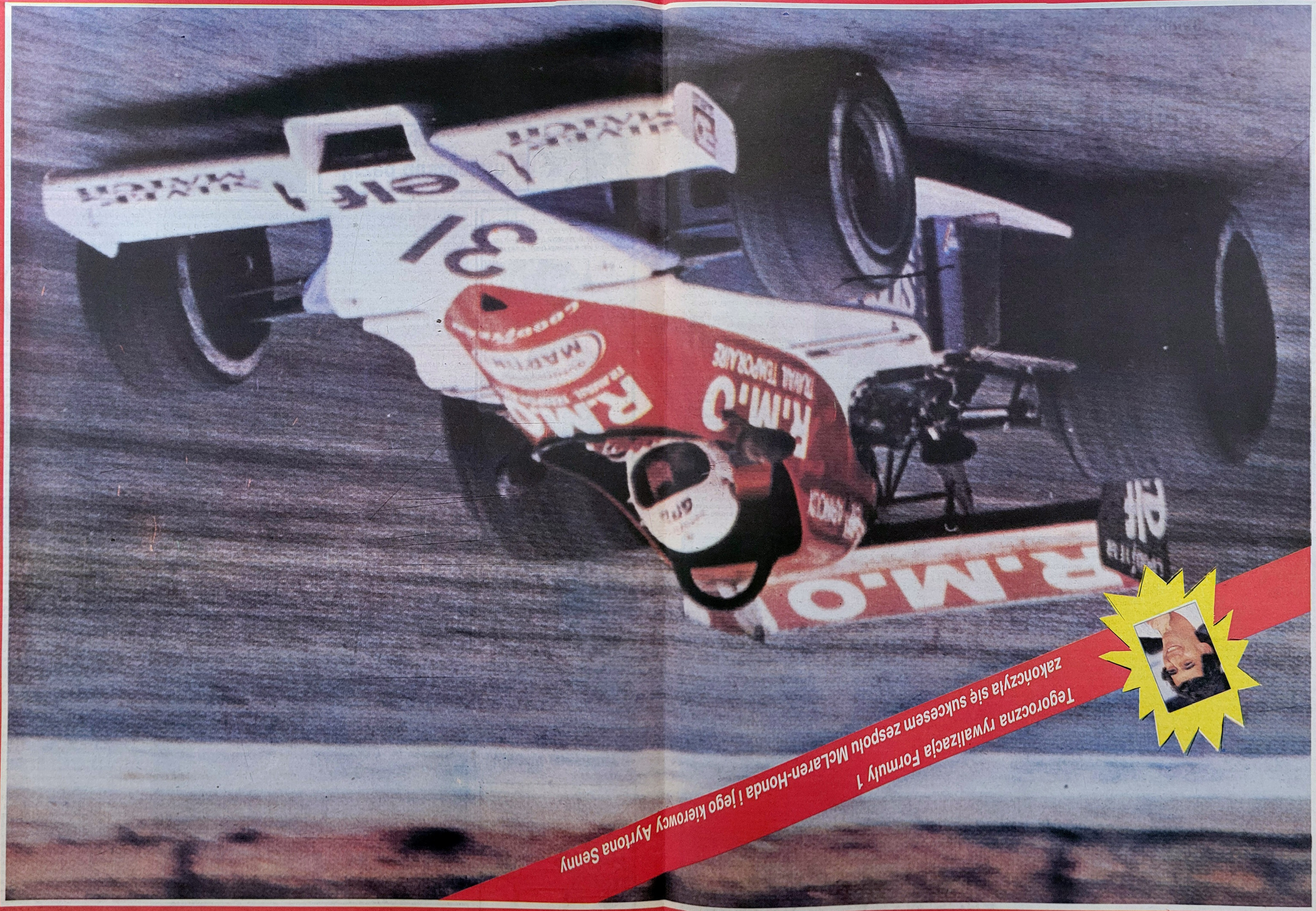

Tegoroczna rywalizacja Formuły 1 zakończyła się sukcesem zespołu McLaren-Honda i jego kierowcy Ayrtona Senny

ŚMIESZNOSTKI I CIEKAWOSTKI

Roxette

Samo życie

Czy wiecie, że najnowszy singel zespołu „Roxette" — „Listen To Your Heart" był nagrany w Wielkiej Brytanii w 1989 roku? Nie spotkał się z dobrym przyjęciem. Ale teraz, po sukcesie „If Must Have Been Love", zyskuje popularność.

Per: — Zabawne jest to, że piosenki, które właśnie piszemy, mogą zostać przebojami w Wielkiej Brytanii w 1993 r. Tak długo trwa tutaj wspinanie się na liście przebojów.

Nowy longplay

Per: — Pracujemy teraz nad nowym albumem. Będziemy szczęśliwi jeśli ukaże się w sprzedaży na początku przyszłego roku.

Scena

Marie: — Bardzo lubimy życie związane ze sceną. Jest ekscytujące. Gram na pianinie, a kiedy śpiewamy „Listem To Your Heart" i siadam przy klawiaturze — tłum szaleje.

Per: — Wszyscy zapalają zapałki, które świecą się w ciemności... To jest wspaniałe uczucie.

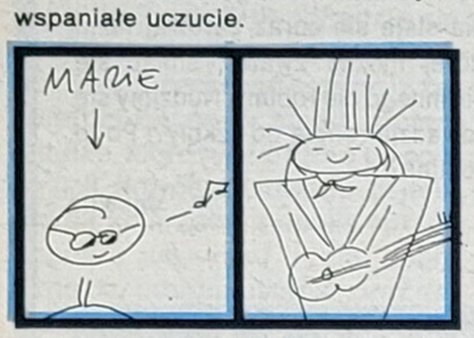

1. Marie w oczach Pera
2. Per narysowany przez Marie

Podróże

Marie: — Bardzo je lubimy. Nie znoszę za to samolotów. To niesamowite być tak długo w powietrzu.

Per: — Najbardziej nie lubię portów lotniczych. Przybywasz tam w oznaczonym czasie, czekasz godzinami na odprawę celną, a potem okazuje się, że lot został odwołany. A to znowu oznacza czekanie.

Per mówi o Marie

— Co pomyślałeś o Marie, kiedy spotkałeś ją po raz pierwszy?

— Nie pamiętam już, kiedy ją spotkałem. Marie przypomniała mi, że było to podczas jakiejś próby generalnej w 1978 r., w małym, szwedzkim miasteczku. Pamiętam ją: miała długie, brązowe włosy, piszczała do wszystkich wokoło i grała na fortepianie.

— Co możesz powiedzieć o jej najlepszych cechach?

— Jest bardzo zgodna. Łatwo się z nią pracuje. No i śpiewa jak nikt inny.

— A jakie są jej najgorsze przyzwyczajenia?

— Potrzebuje tylko pięciu godzin snu w ciągu doby, podczas kiedy ja aż do dziesięciu. Zazdroszczę jej tego.

— Opowiedz jakąś zabawną historię o Marie.

— Marie nie ma najlepszej w świecie pamięci. Któregoś razu byliśmy w Monachium na jakimś party. Zobaczyła mężczyznę, a że wydawało jej się, że zna go z któregoś z przyjęć, rozłożyła szeroko ręce i krzyczy: „Helmut!". Jedynym problemem było to, że on nazywał się Frank.

— Czy wiesz co Marie lubi najbardziej w świecie?

— Być na scenie. Ona gra główną rolę. I za to odda wszystko, podczas gdy dla mnie najważniejszą jest możliwość pisania piosenek. Och, pije jeszcze nałogowo kawę.

— Kogo Marie chciałaby spotkać najbardziej?

— Myślę, że chciałaby zjeść obiad z Jackiem Nicholsonem.

— Czy ona dobrze wygląda?

— Tak. Taką lubię ją najbardziej i taka wciąż mnie zdumiewa.

— Czy powinna zrobić coś z włosami?

— Nie. To odpowiada jej osobowości i nic w swym wyglądzie nie powinna zmieniać.

— Zdradź nam jakąś tajemnicę o Marie.

— Hm... Ona nienawidzi pająków. I nie ma jeszcze prawa jazdy. Ma szofera, który z nią wszędzie jeździ.

— Czy mógłbyś określić Marie jednym wyrazem?

— Hm... (Per myśli przez godzinę lub coś koło tego). To ma coś wspólnego z jej śpiewem. Jej największą wartością jest jej głos.

— Co zrobisz, kiedy przeczytasz to, co Marie powiedziała o tobie?

— Jeśli będzie to miłe, podziękuję jej. Jeśli nie, na pewno powie, że to wina dziennikarza.

Marie mówi o Perze

— Co pomyślałaś, kiedy spotkałaś go pierwszy raz?

— Pomyślałam, że wygląda jak bankier. No... taki zapięty na ostatni guzik.

— Jakie są jego najlepsze cechy?

— Ma humor. Tym uratował mnie wiele razy, kiedy byłam smutna lub gdy musiałam bardzo ciężko pracować. Kilka jego słów może spowodować taki śmiech, że potem trudno przestać.

— A jakie są jego wady?

— Czasami jest zbyt pedantyczny. W studiu jest bardzo dobry, ale kiedy wracą do domu, ten jego porządek jest denerwujący. Kiedy go odwiedzam, wszystko rozrzucam. Nie znosi tego.

— Opowiedz jakąś zabawną historię o nim.

— Kilka tygodni temu Per i jego dziewczyna pojechali na koncert „The Rolling Stones". Po występie wrócili do hotelu. W środku nocy Per musiał wstać, by pójść do toalety. Wyszedł do holu i wtedy zatrzasnęły się za nim drzwi. A on był nagi. Otworzył inne drzwi i znalazł ręcznik. Zasłonił nim... no, wiesz co i zszedł do recepcji po zapasowy klucz. Patrzący na niego zdawali się mówić: „W czym ty chodzisz?". Było mu bardzo głupio.

— A co Per lubi najbardziej w świecie?

— Myślę, że Roxette... Jest bardzo dobry we wszystkim... Ja jestem tylko jego przyjaciółką. (Asa jest tą dziewczyną, z którą chodzi od czterech lat).

— Kogo Per chciałby spotkać najbardziej?

— Elizabeth Taylor. Kocha ją. Jest jego marzeniem.

— Myślisz, że on dobrze wygląda?

— Tak. Jego atrakcyjność? Hm... Trudno mi dać odpowiedź znając go tak dobrze. Jest ciepły, serdeczny. I na tym polega jego urok.

— A co z jego włosami?

— Nic. Są zupełnie dobre.

— Opowiedz nam o jakimś jego sekrecie.

— Kolekcjonuje wina. Również dzieła sztuki. Mnóstwo kupuje. Ja akurat maluję swój autoportret... Nie, on go nie kupi.

— Określ Pera jednym wyrazem.

— Ambitny.

— Co zrobisz, kiedy przeczytasz to, co Per powiedział o tobie?

— Będę się dobrze bawiła. Ale ja nie lubię czytać wywiadów z nami. Dałam ich już zbyt dużo.

Tłum. i oprac. **T.B.**

Redaguje LECH NOWICKI

muzyki Świat

Dressed for Success

Yeah yeah yeah
Tried to make it little by little
Tried to make it bit by bit on my own
Quit the job the grey believers
Another town where I get close to the bone
Whatcha gonna tell your brother
Oh oh oh whatcha gonna tell your father
I don't know
Whatcha gonna tell your mother
Let me go-oh-oh-oh-oh-oh-oh
I'm gonna get dressed for success
Shaping me up for the big time baby
Get dressed for success
Shaping it up for your love your love
Yeah yeah yeah
I'm not afraid a trembling flower
I'll feed your heart and blow the dust from your eyes
Oh oh oh
And in the dark things happen faster
I love the way (way way) you sway your hips next to
mine
Oh whatcha gonna tell your brother oh oh oh
Whatcha gonna tell your father
Ooh I don't know
Whatcha gonna tell your mother
Let me go-oh-oh-oh-oh-oh-oh
I'm gonna get dressed for success
Shaping me up for the big time baby
Get dressed for success
Shaping it up for your love yeah
Look sharp
Yeah yeah yeah
Ooh-ooh-ooh-ooh
Whatcha gonna tell your brother
Oh-oh-oh-oh-oh
Whatcha gonna tell your father
I don't know
Whatcha gonna tell your mother
Let me go-oh-oh-oh-oh-oh-oh
Dressed for success
Mm I'm gonna get dressed for success
I'm gonna get dressed for success
Hitting a spot for the big time baby
Get dressed for success
Shaping it up for your love for your love
Yeah yeah yeah (yeah) for your love
Yeah yeah yeah-eh-eh
Yeah

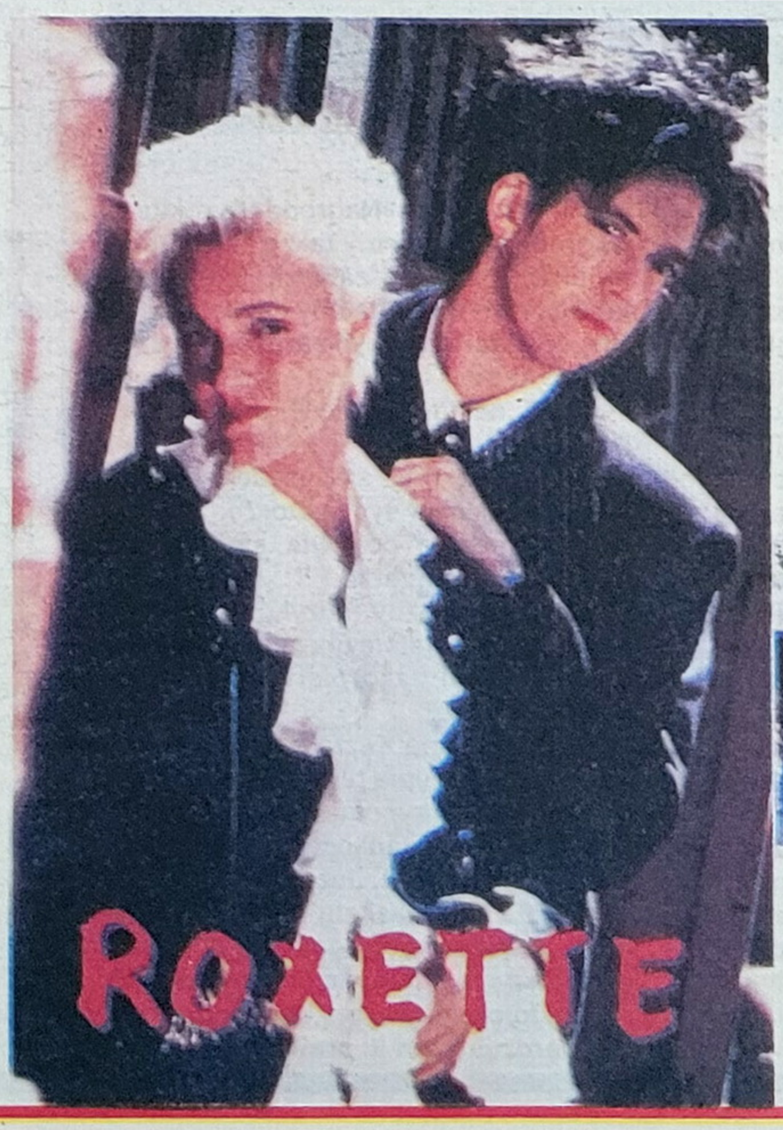

Koniec plotek?

Może po obejrzeniu tych zdjęć, z których jasno wynika, że Per i Marie nie łączy nic poza wspólnymi występami i przyjaźnią, plotkarze dadzą wreszcie za wygraną. **Per** (31 lat) chodzi z **Asą** Nordin (27 lat), która pracuje w kierownictwie zespołu „Roxette". **Marie** (32 lata) była żoną perkusisty Gerta Glaessona przez jakiś czas. Rozwiedli się w 1983 r. Teraz łączy ją coś z **Johanem Kinde** (26 lat), szwedzkim piosenkarzem.

Fan Club
zespołu „Roxette" w Holandii
PO BOX 9069
330 1AB Dordrecht Holland

TYLKO I WYŁĄCZNIE — DRUH DRUŻYNOWY

Nasza drużyna im. mjr. Jana Piwnika powstała we wrześniu ubiegłego roku. Jakże się ucieszyłam, kiedy drużynowy przyjął mnie do niej. Było cudownie, ale... tylko na początku.

Po paru tygodniach istnienia drużyny została wyrzucona Beata, która opuszczała zbiórki. Następnie, z tego samego powodu, wyleciały druga Beata i Anka. Z dziewcząt zostałam tylko ja. Było mi nieswojo, że jestem sama, ale przemogłam się. Znów wszystko było OK.

Tymczasem nasz drużynowy, Artur, zaczął się zmieniać. Wprowadzał coraz więcej tzw. fizolstwa, czyli zajęć fizycznych i coraz więcej zbiórek w terenie. Zaczęło nam wkrótce brakować dawniejszych pogawędek i śpiewu. Mieliśmy nadzieję, że mu przejdzie, ale nie. W końcu znudziło mi się ciągłe czołganie i bieganie i... zaczęłam opuszczać zbiórki.

Artur, do którego kiedyś wszyscy podchodzili jak do kumpla, teraz zaczął się wywyższać nad innymi. Robiliśmy to, co on chciał, bo „miał kaprys". Nie można było z nim porozmawiać tak jak kiedyś. Ja już się tym nie przejmowałam, bo... w ogóle przestałam się z nimi spotykać. Reszta zaś wkrótce doszła do wniosku, że Artur zrobił się „panem", a raczej tylko i wyłącznie — druhem drużynowym.

Kiedy Monisia powiedział mi, że Artur wyrzucił z drużyny Pawlaka, bo go denerwował, nie mogłam w to uwierzyć. Ale wkrótce i sam Monisia — jeden z naszych najlepszych harcerzy — także odszedł, a zaraz po nim Andrzej. Wtedy postanowiłam pójść do Artura, którego przecież kiedyś uważałam za przyjaciela, i porozmawiać z nim.

Po tej rozmowie doszłam do wniosku, że wszyscy, którzy odeszli, mieli rację. Zresztą i sam Artur przyznał, że bardzo się zmienił i że dopiero po odejściu Monisi i Andrzeja jakby obudził się z koszmarnego snu. Było już jednak za późno: przecież nie mógł z powrotem przyjąć tamtych dwóch, choć jestem pewna, że i on, i oni chcieliby tego. No cóż... najpierw musi popracować nad sobą i nad swoim postępowaniem.

Chciałabym przestrzec wszystkich drużynowych i nie tylko, aby nie postępowali tak jak Artur, bo też mogą stracić przyjaciół. My na szczęście zaczynamy od początku — jest nas ósemka harcerzy (doszły nowe dziewczęta) plus Artur i stanowimy zastęp. I... oby tak dalej. Ale co by było, gdyby Artur się nie opamiętał?

Izabella Wageman
Kędzierzyn-Koźle

KLUB KORESPONDENTÓW „ŚM"

A mogło być chociaż tak!

CZARNE OWCE

Dla jednych szkoła jest wstrętną starą budą, ciężarem życiowym, dla innych — nawet drugim domem. Wśród tych pierwszych znajdują się uczniowie, którzy mają kłopoty z nauką. Odczuwają lęk przed każdą lekcją, ponieważ mogą być pytani i otrzymać negatywną ocenę. Wielu z nich nie uczy się z czystego lenistwa, licząc na to, że może jakoś im się uda wykręcić od odpowiedzi.

A wszak główną drogą do polubienia szkoły jest prawdziwa nauka — można w ten sposób ulżyć samemu sobie: nauczyć się nowych rzeczy i nie musieć myśleć o niebezpieczeństwie jedynki.

Jestem w klasie zastępcą przewodniczącego. Moja funkcja nie wymaga zbyt wiele pracy, trudno jest jednak zachęcić klasę do jakiejkolwiek działalności. Trudności są nawet ze znalezieniem członków do kółek zainteresowań! Dzieje się to m.in. dlatego, że wiele osób nie tylko nie ma ochoty do działania, ale wręcz wyśmiewa się z tych, którzy się takich zadań podejmują. Nazywa się ich „pracusiami" oraz „lizusami". Jest to zjawisko wpływające bardzo negatywnie na próby zorganizowania czegokolwiek we własnym uczniowskim zakresie. Dopiero gdy wkracza nauczyciel, jakoś się to udaje.

Uważam, że wyjściem z takiej sytuacji może być wytrwała działalność choćby wąskiej grupki uczniów. A gdy uda im się wreszcie na przykład zorganizować wycieczki dla całej klasy, tym samym mogą sobie zjednać inne osoby do wspólnej pracy.

Bardzo denerwującą sprawą jest wandalizm. W szkole, do której chodzę, zostały pomalowane ściany. Wyglądały pięknie, ale tylko do czasu, ponieważ znaleźli się tacy, którym ich piękno przeszkadzało. Można by dla upiększenia szkoły pozawieszać w kwietnikach na ścianach kwiaty, ale po niedługim czasie pozostałyby one bez liści albo też i całkowicie połamane. Podobnie dzieje się nawet z tymi roślinami, które znajdują się w klasach, mimo że z uczniami jest tam nauczyciel.

Perswazje prawie nic nie dają. Tyczy się to także czystości, zarówno klas jak i korytarzy. Jeżeli nauczyciel zauważy, że ktoś naśmiecił w klasie, każe mu sprzątnąć, ale z korytarzami to już trudniejsza sprawa.

Niemożliwością jest również to, aby w ubikacjach był papier toaletowy! Papier ginie...

Trudności w doprowadzeniu do tego, aby szkoła była czysta i miła, aby stała się miejscem, do którego każdy idzie z chęcią, powodują uczniowie — tzw. czarne owce. Choć jest ich niewielu, kłopotów potrafią narobić dużo. Uważam ich za szczególnie winnych temu, że większość uczniów nie lubi chodzić do szkoły.

Bogdan Miklusz
Górowo Iławeckie
Fot. **MAREK SZYMAŃSKI**

Kochani!

Rozumiem, że na ogół siada się do pisania, kiedy człowieka coś złości, denerwuje, oburza. I dlatego tyle Waszych listów dotyczy złych stron wprowadzenia religii do szkół.

Czy rzeczywiście jednak wszędzie jest tak źle, jak wynikałoby z tego zestawu korespondencji?! **(kos)**

Religia w szkole...

PO CO?!

Chodzę do Zasadniczej Szkoły Rolniczej. Moje lekcje religii wyglądają tak: ksiądz wchodzi, modlimy się do godła państwowego (bo nie ma krzyża nawet na biurku), później ksiądz wykłada przez 20 minut dany temat i wreszcie mówi: *„No, wymyślcie coś"*.

Wziął kiedyś do odpowiedzi koleżankę i zadał jej trzy pytania: *„Do jakiej religii należysz?"*, *„Czy chodzisz do kościoła"* i *„Powiedz pacierz"*. A potem wstawił jej dwie piątki. Jedną za odpowiedź, drugą — za zeszyt.

Czy pacierz musimy umieć na stopień?! Kiedyś za powiedzenie pacierza nikt nam ocen nie stawiał, a teraz...

A jeszcze na dodatek ksiądz oświadczył nam: *„Gdybym mógł, to wcale bym nie uczył religii w szkole. To oni mi kazali, ci z góry"*.

Teraz religia staje się coraz bardziej luźną lekcją, na której można zwalać, śmiać się, rozmawiać. Nic innego nie robimy. Nudzimy się. To po co wprowadzili religię do szkoły?! Po to, żebyśmy się obijali?!

Justyna

BIBLIA

Kiedy już byliśmy w klasie i wyjmowaliśmy zeszyty gotowi do naszej pierwszej lekcji religii, weszła katechetka i... od razu zaczęła na nas wrzeszczeć, że jesteśmy niekulturalni itp. Nastała cisza. Wtedy nauczycielka przedstawiła się: — *Jestem MAGISTER! Joanna Pająk* (imię i nazwisko zmienione). *Studiowałam bibliznawstwo. W tym roku będę was przygotowywała do bierzmowania.*

Rozdała nam Biblie i... zaczęło się. Od tamtej lekcji wkuwamy tę Biblię cały czas. Katechetka nie rozmawia z nami, nie przytacza żadnych opowieści z życia, tylko ciągle Biblia, Biblia, BIBLIA DO ZNUDZENIA.

Moja klasa zbuntowała się. Próbowaliśmy porozmawiać z katechetką, lecz ona nawet nie chciała nas wysłuchać, tylko stwierdziła, że BIBLIA TO PODSTAWA. Oczywiście zgodziliśmy się z tym, lecz jesteśmy przekonani, że Biblię też można „przerabiać" inaczej, na przykład odwołując się i do naszego życia.

Cała klasa zadaje sobie pytanie: czy takie katechezy mają jakiś sens?!

Ewa z Torunia

DZIEŃ INNY NIŻ WSZYSTKIE...

W tym roku nauczycielskie święto w naszej szkole wypadło co najmniej interesująco.

Większość lekcji prowadzili uczniowie, a nauczyciele na jedną-dwie godziny zamieniali się z nami miejscami. Tematy tych lekcji były dość dziwaczne, ot, choćby na plastyce omawialiśmy „Cykl rozwojowy owadów w sztuce".

A ile było dwój, „łap" i uwag! Żaneta bardzo dobrze wcieliła się w rolę surowej nauczycielki. Nie oszczędziła nawet pani, którą wzięła do odpowiedzi i postawiła jej dwóję. I wszyscy na tej lekcji dowiedzieliśmy się dokładnie, że... owad jest owadem! Po dwóch godzinach siedzenia za uczniowską ławką pani od plastyki była szczerze ubawiona. Niestety, pani od polskiego nie dała się do uczniowskiego krzesła przekonać (widocznie wyżej ceni miejsce za biurkiem) i poprowadziła zwykłą lekcję.

Aż wreszcie uczniowie, nauczyciele, a także panie sprzątaczki zebrali się w stołówce na apelu. Niektórzy nauczyciele — a wśród nich nasza wychowawczyni! — dostali Nagrodę Dyrektora. Nagrodę tę otrzymały także za sumienną pracę panie sprzątaczki (nie wiem, jak bez nich wyglądałaby nasza szkoła! Brr...). „Laureaci" byli bardzo wzruszeni.

Teraz nastąpiła część artystyczna. Przedstawiano scenki z życia szkoły, grano (i to jak!) na skrzypcach, gitarze i elektronicznym syntezatorze. W pewnym momencie pojawiła się modnie ubrana prezenterka i obwieściła: — A teraz gwiazdy muzyki młodzieżowej, które specjalnie dla nas przyjechały z Zachodu! Jako pierwsza wystąpi Kylie Minogue!

Na zbudowaną z czterech ławek scenę weszła szczupła blondyna (co prawda niezbyt przypominała Kylie, ale przecież nie wygląd jest najważniejszy, a świetna zabawa). Już w połowie piosenki cała sala klaskała w rytm. Pojawili się wścibscy fotoreporterzy. Nasza gwiazdka nie miała nic przeciwko aparatom fotograficznym: Uśmiech? Proszę bardzo! Noga w prawo, noga w lewo. Głowa w tył. Wszystkie pozy! Kylie Minogue zeszła ze sceny żegnana burzą oklasków.

A teraz, specjalnie dla panów nauczycieli — zapowiada prezenterka — wystąpi... Sabrina!!!

I już na scenę wchodzi Sabrina w wysokich czarnych kozaczkach i króciutkich postrzępionych dżinsowych spodenkach. Zaczyna śpiewać swój najpopularniejszy przebój „Boys, boys", Wszyscy klaszczą, śpiewają i... tańczą. Nauczyciele złapali się za ręce. Nasz pan od chemii wdrapał się na scenę i teraz tańczy razem z Sabriną. Oboje nagradzani są hucznymi brawami. Skandujemy Sa-bri-na, Sa-bri-na!

Niestety, bisu nie będzie. Ale za to pojawiają się następne gwiazdy, oblegane przez fotoreporterów: Paula Abdul, Tina Turner! Tina śpiewa bardzo nastrojową piosenkę. Atmosfera jest wspaniała. Niektórym od klaskania drętwieją ręce. Przez drzwi zaglądają ciekawscy.

„...good bye!" — brzmią ostatnie takty piosenki. Domagamy się bisów, ale dowiadujemy się, że apelu przedłużyć nie można. Wszyscy wzdychają zawiedzeni. Rozchodzimy się do klas.

To był wspaniały apel, to był wspaniały dzień!

„Gryzmol"

ZMIENIŁAM ZDANIE

Chodzę do siódmej klasy. W wakacje byłam przeciwna wprowadzeniu religii do mojej szkoły. I strasznie się kłóciłam z każdym, kto był innego zdania. Teraz, możecie mi wierzyć, religia to mój ulubiony przedmiot.

Uczy nas młoda katechetka. Na każdej lekcji jesteśmy odpytywani z pacierza. Dla mnie jest to bardzo łatwe, ale, jak się okazuje, wiele osób nie zna nawet Dziesięciu Przykazań Bożych. Osoba nie umiejąca dostaje dwójkę (jedynek jeszcze nie mamy). I ma wtedy wielką okazję tego pacierza się nauczyć!

Nasza klasa liczy 28 osób. I nikt nie ucieka z lekcji prowadzonych przez panią Marzenę. Na religii panuje luz i odprężenie. Czasami chłopcy dowcipkują. Wtedy katechetka... śmieje się razem z nami. I jest dobrze.

Małgosia Kuras
woj. płockie

HARCERSKA MOZAIKA '90

Związek Harcerstwa Polskiego jest najliczniejszą organizacją harcerską. Liczy 973 tys. zuchów, harcerzy i instruktorów. Najliczniejsza jest chorągiew katowicka — 61,5 tys., najmniejsza liczebnie jeleniogórska — niecałe 8 tys. członków. Większość instruktorów Związku jak również rodziców harcerzy jest za utrzymaniem jego dotychczasowego charakteru — stowarzyszenie dzieci, młodzieży i dorosłych, organizacji powszechnej i otwartej, tolerancyjnej światopoglądowo i spełniającej swe dotychczasowe społeczne funkcje, zwłaszcza organizatora akcji letniej.

W ciągu ostatniego roku w Związku położono szczególny nacisk na samorządność — środowiska same decydują o sposobach i charakterze swego działania. Obowiązkiem harcerskich komend jest stwarzanie odpowiednich do tego warunków.

XXVIII Zjazd ZHP odbędzie się w dniach 6—9 grudnia w Bydgoszczy. Oczekiwać należy, iż zatwierdzi on nowy statut, zmieni władze, które niezależnie od oceny ich dotychczasowego działania są kojarzone z epoką sprzed czerwca ub. roku i dla dobra Związku pragną ustąpić; oraz zapisze, zgodnie z powszechnymi oczekiwaniami, iż ZHP w swej pracy wychowawczej opiera się również na uniwersalnych zasadach chrześcijańskich.

Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej to dzisiaj ok. 20 tys. harcerzy i harcerek działających w 7 chorągwiach (Małopolska, Wielkopolska, Górno- i Dolnośląska, Mazowiecka, Pomorska i Warmińsko-Pomorska), tj. w około 40 hufcach (z których każdy liczyć może od 6 do 20 drużyn) i związkach drużyn (tam gdzie drużyn jest zbyt mało, by utworzyć hufiec).

Zjazd ZHR odbędzie się w dniach 30 listopada — 2 grudnia we Wrocławiu. Podejmie on zapewne decyzje dotyczące zmian strukturalnych i być może personalnych, dokona wyraźniejszego podziału kompetencji Przewodniczącego ZHR i Naczelnika oraz przedyskutuje to wszystko, co wynika z aktualnej sytuacji w harcerstwie. Od decyzji Zjazdu zależeć będzie także podział organizacji na męską i żeńskę. Tendencje, aby tak się stało, są w Związku dosyć silne. Myśli się także o tym, aby do organizacji włączyć ruch przyjaciół harcerstwa.

ZHR dość mocno akcentuje dalszy rozwój współpracy z harcerzami na Litwie, Łotwie, Białorusi i Ukrainie.

Polska Organizacja Harcerska, która w październiku obchodziła rocznicę pięciolecia swego istnienia, liczy ok. 1500 członków zrzeszonych w 35 drużynach, działających głównie w miastach, m.in. Koninie, Siedlcach, Włocławku, Radomiu, Lublinie, Częstochowie. 150 dzieci należy do drużyn POH w Wilnie. Prowadzą je instruktorzy przeszkoleni latem na obozach w Polsce.

Kongres POH odbędzie się w sierpniu przyszłego roku. Tymczasem od września działa w Koninie liceum harcerskie. W soboty i niedziele jego pomieszczenia wykorzystywane są do prowadzenia kursów dla funkcyjnych POH. Ostatnio organizacji zaproponowano objęcie budynku szkoły w Ostrowitem. i stworzenie w niej stanicy

POH nadal utrzymuje ścisłe kontakty z organizacjami skautowymi za granicą, współpracuje z polskimi harcerzami w ZSRR i ZHP na obczyźnie.

Niedawno wznowiono działalność wydawniczą. Ukazał się już pierwszy numer biuletynu informacyjnego „Służba". W pracy organizacji kładzie się nacisk na sprawy wychowawcze — kształceniowe i metodyczne — oraz organizacyjne, zwłaszcza z myślą o obsłudze pobytu Papieża we Włocławku i o akcji letniej 1991 roku.

Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza" najliczniej reprezentowane jest w Lublinie, gdzie działają trzy szczepy męskie i trzy żeńskie. Szczepy istnieją także m.in. w Nałęczowie, Puławach, Białymstoku. W Radomiu jest hufiec. W Warszawie — jedna drużyna męska i jedna żeńska. Razem około 1500 harcerzy i harcerek.

Rozwój organizacji wiąże się z kształceniem kadry instruktorskiej, której w tej chwili brakuje. Istotne to tym bardziej, że do prowadzenia drużyn nie wystarczają kwalifikacje instruktorów działających w tradycyjnym harcerstwie. „Zawisza" jest bowiem formacją religijną, co narzuca pewną odmienność programową i metodyczną. Z myślą o nowej kadrze już niebawem zorganizuje się kursy dla kadry kształcącej w szkole instruktorskiej w Chełmie Lubelskim.

SHK „Zawisza" jest jednym z twórców Porozumienia Organizacji Harcerskich Lubelszczyzny, w ramach którego co miesiąc odbywają się spotkania przedstawicieli pięciu organizacji harcerskich działających na Lubelszczyźnie, określających dziedziny współpracy i wspólne przedsięwzięcia.

Harcerze „Zawiszy" spotykają się co roku na sejmikach instruktorskich. Tegoroczny, drugi już, odbędzie się w połowie grudnia.

ZHP-1918 działa w czterech okręgach: mazowieckim, małopolskim, wschodnim i zachodnim. W każdym istnieją po dwie chorągwie — harcerzy i harcerek. W sumie ok. 20 tys. członków. Najsilniejszymi ośrodkami są Kraków i Warszawa, a także Łódź i Opole. Drużyny działają także w mniejszych miejscowościach, m.in.w Zakopanem, Krośnie, Mielcu, Aleksandrowie Kuj.

Podstawowa struktura organizacyjna to: Główna Kwatera, chorągwie, hufce i drużyny. Tym niemniej środowiska harcerskie same mogą decydować, czy pracują jako drużyny (każda liczy średnio 30 harcerzy), czy jako szczep.

1 i 2 grudnia odbędzie się Zjazd ZHP-1918. Organizacja ta opowiada się za utworzeniem jednego Związku Harcerstwa Polskiego. **(TB)**

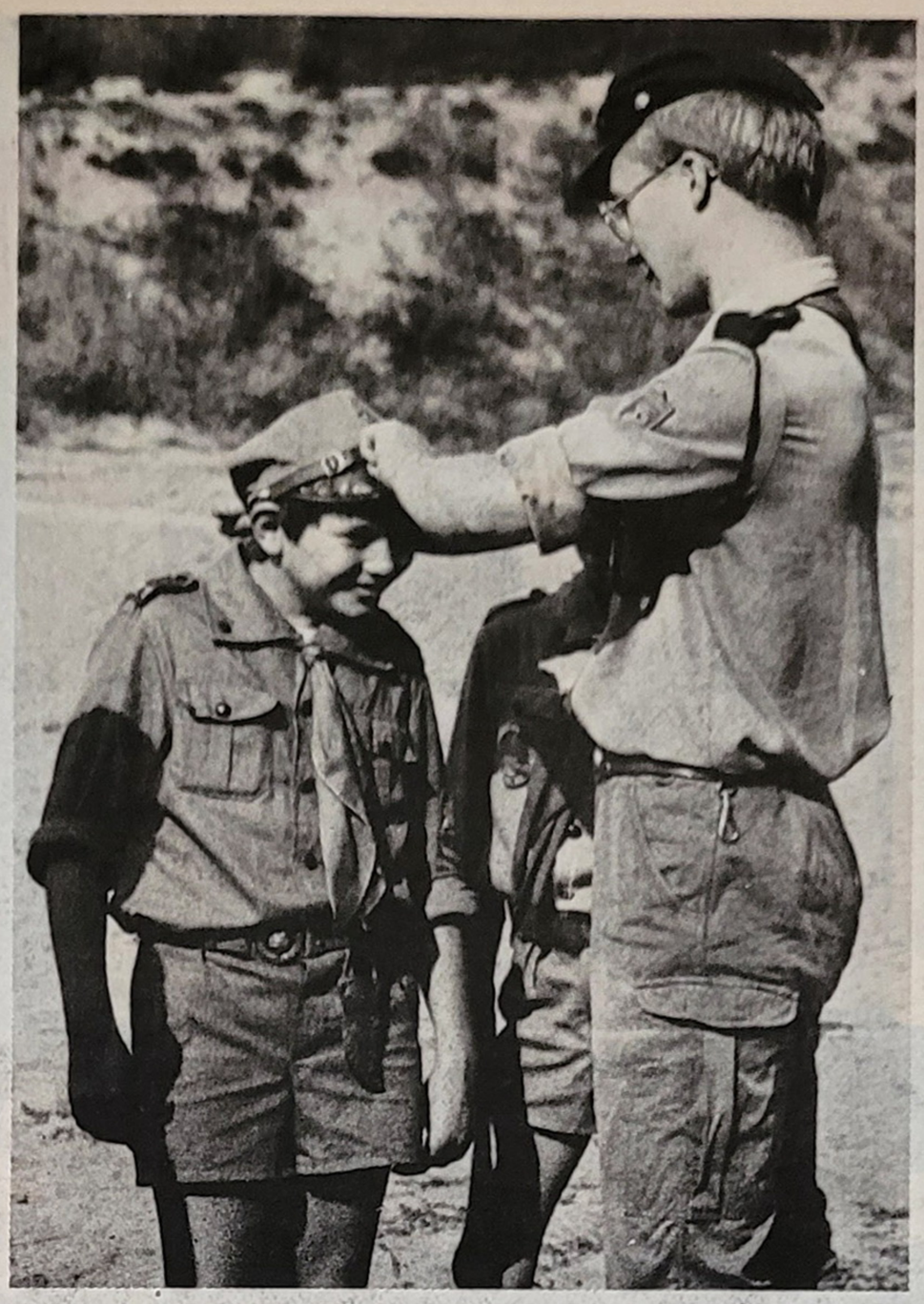

A tymczasem, póki co — oszczędzajmy w SKO

Szkolne Kasy Oszczędności istnieją w prawie 4 tys. placówek oświatowych w Polsce. Oznacza to, iż w 66 proc. szkół w kraju dzieci i młodzież korzystać mogą z tej właśnie formy oszczędzania.

W tym roku 97 szkół konkurowało o krajowy prymat. Nagrody zespołowe za szczególne osiągnięcia w dziedzinie oszczędzania otrzymały dwie wrocławskie szkoły — SP nr 28 i SP nr 58. Niespodzianki chyba nie było, jako że obie szkoły już wcześniej plasowały się w czołówce oszczędnych, a 58. otrzymała pierwszą nagrodę już po raz drugi.

Drugie miejsca zajęły: SP nr 4 w Lesznie, SP nr 20 w Częstochowie, SP nr 3 w Piotrkowie Trybunalskim i SP nr 2 w Dębicy. Wszystkie te szkoły, a oprócz nich jeszcze pięć innych, które uplasowały się w czołówce, otrzymały od PKO zestawy komputerowe wraz z urządzeniami peryferyjnymi.

Oczywiście, w sukcesach wyróżnionych szkół największy udział mają nauczyciele, opiekunowie SKO — ich zaangażowanie, umiejętność przekonywania i zdolności organizacyjne. I dlatego, oprócz nagród rzeczowych, otrzymali oni w tym roku 281 złotych i 528 srebrnych Odznak PKO. Jedną z nagrodzonych jest pani Zofia Urbańska, opiekunka SKO w SP nr 148 w Łodzi:

— *W naszej szkole oszczędzają wszystkie dzieci, nawet te z zerówki* — mówi. — *Na początku roku, podczas uroczystego ślubowania uczniów, ci, którzy rozpoczynają naukę w szkole, otrzymują książeczki SKO z symbolicznym wkładem, mającym zachęcić je do oszczędzania.*

★

Chociaż SKO mają już swoją długą tradycję, obecny czas zmusza do wzbogacenia działań mających zachęcać do oszczędzania. Dziś, kiedy kult dolara i jego dostępność stały się również wśród młodzieży dość powszechne, zachęcanie do oszczędzania złotówek musi mieć zupełnie nowy wymiar. Nie wystarczy już hasło: „Dziś oszczędzam w SKO, jutro w PKO". Dzisiaj, kiedy ze względu na inflację oszczędzanie nie zawsze jest wyjściem najlepszym, ważne staje się zrozumienie samej idei oszczędzania. Młodzież szkolna musi poznawać mechanizmy gospodarcze, rozumieć je. I temu służyć ma wydawany od przyszłego roku przez NBP magazyn popularyzujący w przystępnej i atrakcyjnej formie (może komiksu) idee oszczędzania, dobrego gospodarowania, informujący o życiu gospodarczym Polski i świata. Tworzone mają być także kluby młodzieżowe, których celem byłaby wymiana doświadczeń związanych z formami oszczędzania, lokowania pieniędzy i gospodarowania nimi oraz edukacja ekonomiczna w warunkach gospodarki rynkowej.

Ten przyspieszony kurs edukacji ekonomicznej może mieć również wpływ na zmianę postaw dyrektorów szkół. Do tej pory pozwalają oni na zakładanie Szkolnych Kas Oszczędności, nie biorąc za to od PKO ani grosza. Szkoły — coraz uboższe — mogą się więc pokusić o wprowadzenie opłat za te usługi, a przynajmniej o zdecydowane dowartościowanie finansowe przez PKO prowadzących szkolne kasy nauczycieli. Jak będzie — zobaczymy. Tymczasem jednak, póki co — oszczędzajmy w SKO. **(TB)**

ŚWIĘTA WODA Z ATLANTY

Zna ją dziś cały świat. W amerykańskim stanie Georgia nazywają ją świętą wodą. A wiecie o jaką „wodę" chodzi? O coca-colę.

Wynalazcą tego słynnego napoju był farmaceuta z Atlanty, **John Pemberton,** prawdziwy maniak napojów. Na zapleczu swej apteki przez wiele lat pracował nad przyrządzeniem najprzedziwniejszych mikstur. W ten sposób wynalazł farbę do włosów, różnego rodzaju syropy, a także napoje podniecające.

W maju 1886 roku w wielkim miedzianym kotle wymieszał wyciąg z orzeszków coli, liścia coca, a także różnego rodzaju roślin południowoamerykańskich, dodając do tego kofeinę i cukier. Dziwny napój miał wówczas kolor zielony. Pemberton nazwał go coca-colą. Jego rachmistrz, znakomity kaligraf, narysował znak tego napoju, który od tej pory nigdy nie był zmieniany. Napój pomyślany został jako środek przeciwko bólom głowy. Niestety, nie cieszył się wcale popularnością. W ciągu roku aptekarz sprzedał tylko 112 litrów mikstury i zarobił zaledwie 50 dolarów, podczas gdy włożone w nią koszty wynosiły 46 dolarów. Zrujnowany i chory farmaceuta sprzedał swą receptę za 283 dolary innemu aptekarzowi, który nazywał się **Asa Candler.** Ten zaczął od zmiany koloru coca-coli, nadając jej barwę karmelu. Wymyślił też słynną butelkę, aby można było łatwiej odróżniać ten napój od innych i zabezpieczyć się przed oszustwami.

W 1919 roku Candler sądząc, że nic już więcej z coca-coli nie wyciśnie, sprzedał firmę za 25 milionów dolarów niejakiemu **Ernestowi Woodruffowi,** producentowi napojów gazowanych. Po pewnym czasie firmę ojca przejmuje syn, Robert, który z coca-coli potrafił uczynić sławny na cały świat napój. Nie obyło się oczywiście bez oporów. Na rynkach wschodnioeuropejskich za czasów stalinowskich coca-colę nazywano „instrumentem amerykańskiego imperializmu" i produktem mającym ogłupiać masy. Oskarżano ją także o rzeczy najgorsze, że wybiela dzieciom włosy, że powoduje zawały serca...

W tym czasie konkurencyjny koncern Pepsi Cola próbował wykorzystać niepowodzenia firmy Coca-Cola i zdobyć nowe rynki. To mu się częściowo udało, bowiem usadowił się w krajach muzułmańskich. Stopniowo jednak coca-cola zaczęła odnosić zwycięstwo i dziś jest prawdziwą królową wszystkich napojów gazowanych. Dzienna sprzedaż wynosi grubo ponad 200 milionów butelek, a roczne obroty Coca-Cola Company sięgają 7 miliardów dolarów! I pomyśleć, że wynalazca „świętej wody" sprzedał dzieło swego życia niemal za darmo... **(b)**

TO JEST SZYK!

Po raz pierwszy w Polsce magazyn ,,Burda'' przedstawił swoją najnowszą kolekcję na sezon jesienno-zimowy. Na początku października w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie dwanaście modelek kierowanych przez choreografa Teda Linowa pokazało 173 kreacje. Trudno opisać, a choćby wymienić je wszystkie...

Generalnie ,,Burda'' w sezonie 90/91 — zgodnie ze światowymi tendencjami lansuje modę codzienną (do pracy i na spacery) klasyczną, ale wzbogaconą o elementy charakterystyczne dla strojów sportowych. Kolory? Różne odcienie niebieskiego, indygo, khaki, wszelkie brązy i antracyt (kolor czarny z szarawym odcieniem, o silnym połysku metalicznym) ożywiony ciepłą czerwienią. Obok żakardowych lub krawatowych deseni występują wzory uniwersalne: jodełka, paski, stonowane kraty.

Styl ,,ekologiczny'' to propozycja dla młodszych wiekiem pań. Podstawowymi kolorami są odcienie bieli i écru oraz błękit i szarość. Najczęściej stosowane materiały to zamsz, aksamit i — jak na ekologów przystało — imitacje skóry i futer.

Zimowa odzież sportowa prezentowana jest przez ,,Burdę'' pod hasłem ,,północna saga''. W tej kolekcji obowiązują chłodne odcienie błękitnoszarości, bieli, żółci i połyskliwej czerwieni. Całość inspirowana jest skandynawskim folklorem: brzegi obszywane ząbkami i kolorowymi taśmami, obszerne kurtki i bluzy zestawiane są z wąziutkimi spodniami, zamszowymi spódnicami i wełnianymi rajstopami.

Najbogatszy i najbardziej dekoracyjny styl nosi nazwę ,,opulencji''. Dominują w nim metaliczne i przyciemnione barwy, wzory tkanin są bardzo bogate, a projektanci czerpią natchnienie ze średniowiecznych gobelinów i makat oraz z rosyjskich ikon. Styl ten zalecany jest zwłaszcza w modelach wieczorowych i popołudniowych.

(ist)

Fot. **MIECZYSŁAW WŁODARSKI**

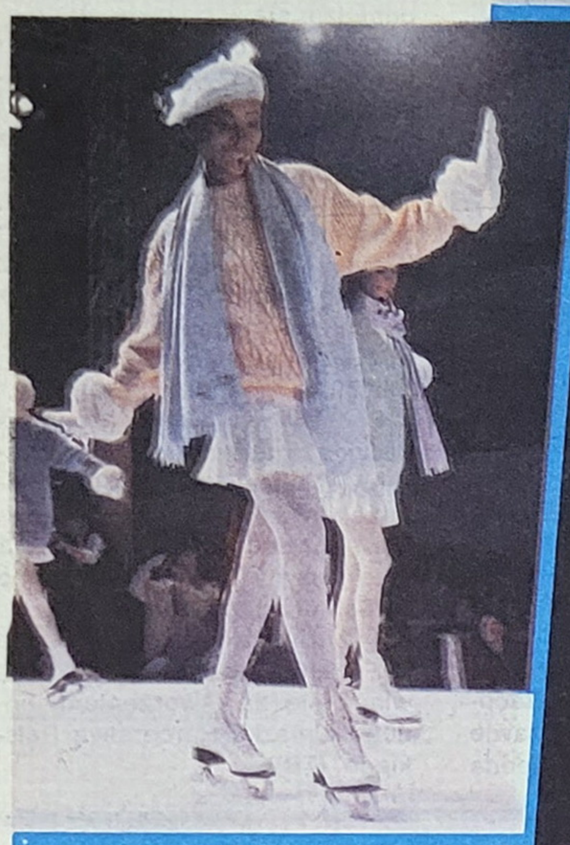

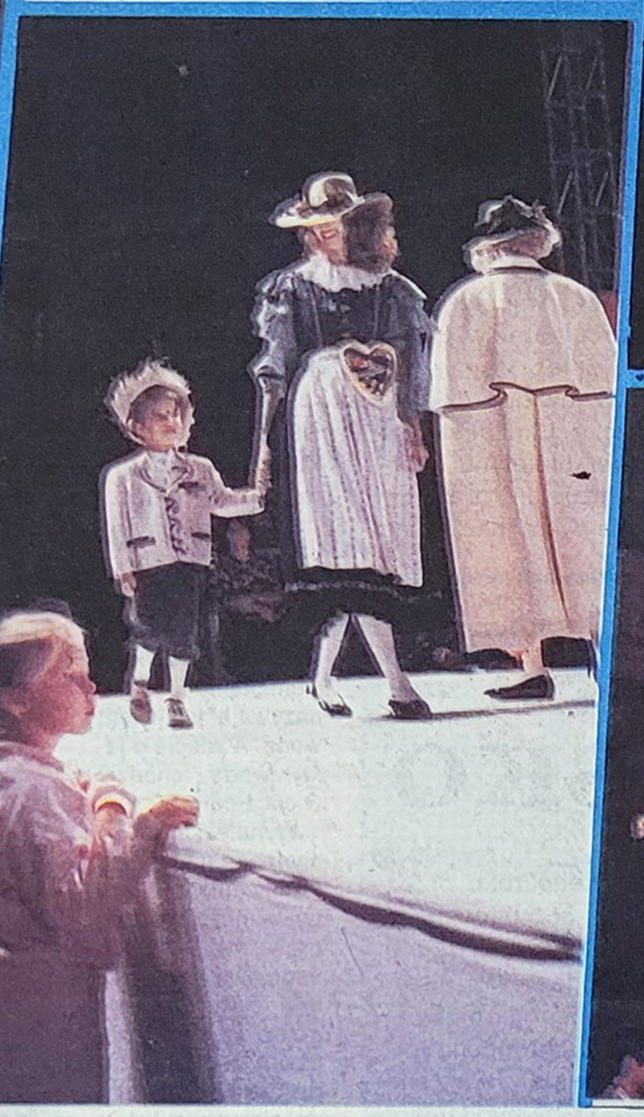

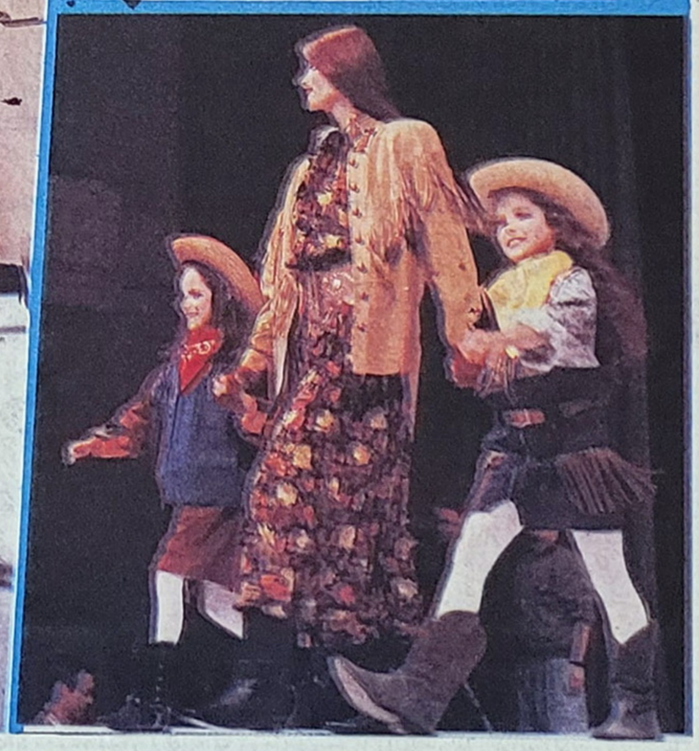

Manfred Made: „BURDA" DLA WSZYSTKICH

— W ,,Burdzie'' jest pan postacią numer jeden?

— Nie, jestem tylko dyrektorem generalnym.

— Czy jest ktoś nad panem?

— Tak — **Aenne Burda** — założycielka wydawnictwa, osoba — pomimo swoich 80 lat — wciąż pełna energii i nowych pomysłów.

— Pana staż w branży jest ogromny. Proszę więc powiedzieć, czy moda to business?

— Moda to poważny i trudny business! Jedna czy dwie nieudane kolekcje mogą zaprzepaścić całe przedsięwzięcie. Stale liczą się: inspiracja i nowe pomysły.

— Wam starczyło ich na 40 lat.

— I to jest nasz największy sukces!

— Co decyduje o tym, że ,,Burdę'' kupują kobiety w 130 krajach świata?

— Myślę, że najważniejsze są dwa elementy: po pierwsze ,,Burda'' nigdy nie lansowała mody skrajnej, ekstrawaganckiej. Po drugie — to co my pokazujemy, każda czytelniczka może uszyć sobie sama i będzie to kreacja identyczna z tą z obrazka.

— Trudno w to uwierzyć...

— A jednak! Wykroje przygotowuje u nas 120 wysokiej klasy specjalistek...

— Cóż, jednak sylwetki modelek z reklam różnią się od sylwetek ,,zwykłych'' kobiet.

— Pamiętamy i o tym. Każdy nowy zestaw jest oczywiście ,,przymierzany'' do rozmiarów profesjonalnych modelek, ale dzięki naszym wykrojom każda z pań może dopasować do siebie prezentowaną bluzkę, spódnicę czy spodnie.

— Nie boicie się ,,rubensowskich kształtów''?

— Przeciwnie. Nawet na pokazach — co zresztą można było zaobserwować w Warszawie — zawsze występuje modelka tęższa często od pań siedzących na widowni.

— Czego w najbliższym czasie mogą się spodziewać czytelniczki polskiej wersji ,,Burdy''?

— Przede wszystkim wzbogacenia oferty. Oprócz ,,Burda Moden'' sprzedawać będziemy także inne nasze wydawnictwa jak: ,,Carina'', ,,Verenna'', ,,Anna'', tytuły dla młodzieży, dzieci, osób starszych i z nadwagą. Firma ,,Muza'', z którą współpracujemy, wyda na kasetach wideo kurs szycia à la ,,Burda''. Przygotujemy do tego specjalne podręczniki. Będą też podręczniki pozwalające nauczyć się robić na drutach i... książki kucharskie.

— Na koniec jeszcze jedno pytanie: gdzie ubiera się pana żona?

— Nie uwierzy pan, ale ona nie tylko prosi mnie o modele, które zobaczy w naszym piśmie czy na pokazach, lecz wręcz szyje sama korzystając z naszych wykrojów.

Rozmawiał: **ZBIGNIEW KRZYŻANOWSKI (PAP)**

Repr. **M.SZ.**

Te gry mają tytuł „GRA ROKU"

Fortuna — rok 1985
Magiczna siódemka — rok 1986
Fokus — rok 1987
Madżong — rok 1988
Dreszcz — rok 1989
Komandosi — rok 1990

Te gry są ciągle bardzo dobre!

Barum, baram, barota otwierajcie się wrota

MAMY ATARI

rozwiązanie konkursu na znajomość gier „piątkowiczek"

Nadeszło 918 odpowiedzi, w tym 136 prawidłowych, bardzo dobrych.

136 odpowiedzi brało udział w losowaniu komputera Atari. Dyrektor firmy ULTIMA p. Jacek Ciesielski wylosował list **MACIEJA SIWKA z PŁOCKA.**

Maciek ma Atari! Gratulacje!

Najnowszą znakomitą grę ,,Walka o pierścień'' wylosowano dla:

Adama Topka z Bochni
Łukasza Świątka z Tarnowa
Macieja Jagiełły z Władysławowa
Macieja Zackiewicza z Warszawy
Janka Sabiniarza z Polakowic

Barum, baram, barota otwierajcie się wrota

WOJNA O PIERŚCIEŃ

wiek: od 10 lat **ocena: 5**

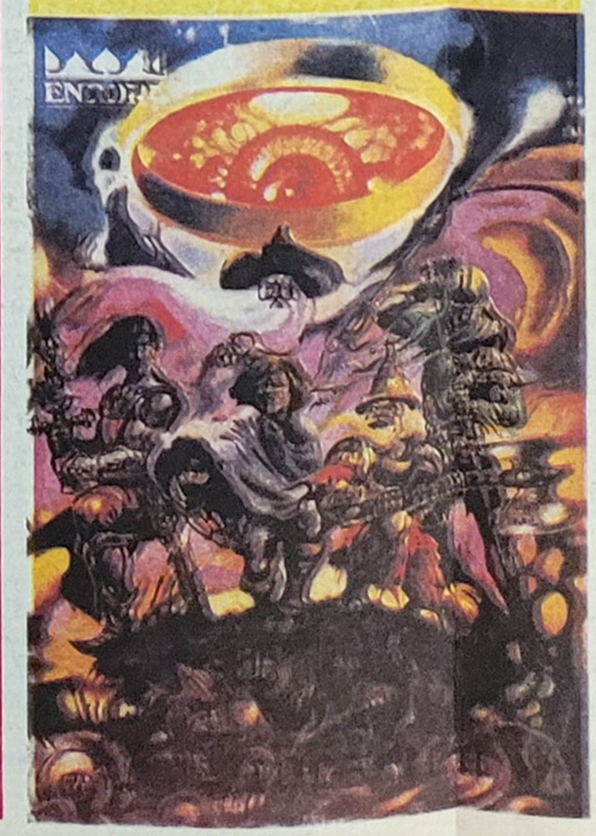

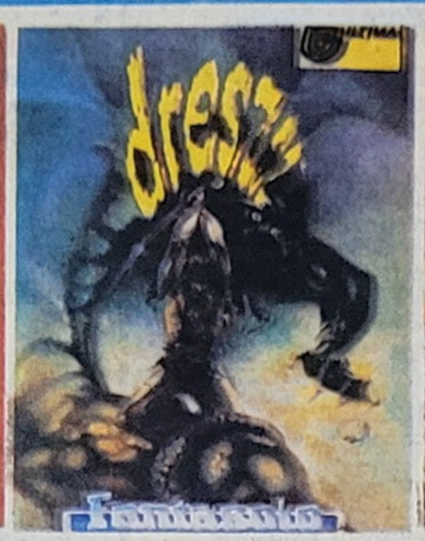

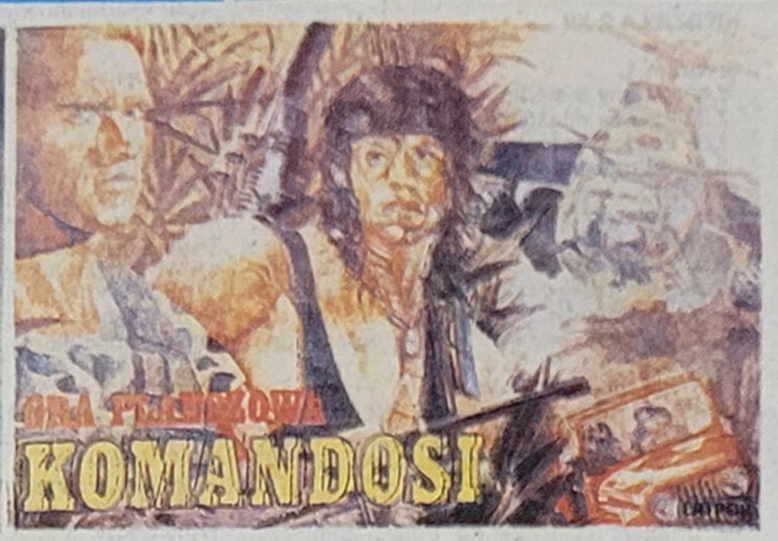

Te gry otrzymały „piątkę" od „Świata Młodych"!

GRA NA piątkę 5 ŚWIAT MŁODYCH 5

Te gry mają prawo do światomłodowego znaku jakości!

BATMAN
BITWA O KONWÓJ
BOGOWIE WIKINGÓW
BRUCE LEE
BULWA
DRESZCZ
DYPLOMACJA
EUROBUSINESS
FOKUS
FORTUNA
GRA W L
GWIEZDNY KUPIEC
KOMANDOSI
KRETA 1941
KRZYŻANKA
LABIRYNT ŚMIERCI
ŁAMAŃCE
MAGIA I MIECZ
MANEWRY MORSKIE
ODKRYWCY NOWYCH ŚWIATÓW
PUCHAR EUROPY
SUPER SALON GIER
WATERLOO
WEHIKUŁ CZASU
WŁADCA PODZIEMI
WOJNY NAPOLEOŃSKIE
WYŚCIGI KONNE
ZYSK

LISTA GIER – PRZEBOJÓW

edycja szósta

Dziś na listę wprowadzamy cztery nowe gry

MAGIA I MIECZ

wiek: od 10 lat **ocena: 5**

„Magia i Miecz" ciągle bestsellerem wśród polskich gier fantastycznych (choć ma już godną siebie konkurentkę „Walkę o pierścień"). Pierwsze polskie wydanie „MiM" ukazało się w roku 1988, drugie w ubiegłym, obecnie — ukazała się kolejna edycja w nowym opakowaniu. I też błyskawicznie znika ze sklepów.

Przypominamy: „Magia i Miecz" to polska wersja angielskiej gry „Talisman".

Gra dla kilku osób. Gracze wkraczają w magiczny świat. Przez wieki władał nim czarnoksiężnik. Jednak i dla niego nadszedł czas próby — musiał opuścić swoje królestwo i gdzieś w innych sferach toczyć będzie walkę. Po czarnoksiężniku została legenda. Kto odnajdzie koronę czarnoksiężnika, ten zyska moc nadziemską. Będzie władcą świata.

Jesteś jednym ze śmiałków, którzy ruszają w krainę tajemniczą, aby odnaleźć Talizman — klucz do najdalszej, najdzikszej z krain, w której ukryta jest Korona Władzy...

Podstawową wersję gry stanowi plansza, 130 „kart przygody", 30 „kart czarów", 28 „kart poszukiwaczy", 4 „karty „ropuch", 4 „talizmany", 28 „kart ekwipunku", 4 „karty zmiany charakteru", 160 żetonów pomocniczych i kostka.

Gra w wersji podstawowej jest znakomita, a i jej rozszerzenia: „Podziemia", „W kosmicznej otchłani" zasługują na niepodważalne, duże piątki.

Firma SFERA — polski wydawca „Magii i Miecza" zapowiada kolejny tytuł serii: „Miasto". Czekamy niecierpliwie. **(lk)**

„To był nasz tragiczny dzień. W lasach Mrocznej Puszczy zginął Boromir, a Gimli i Sam dostali się do niewoli. Wraz z nimi straciliśmy liście Althes i Żądełko. Na południu padła nasza ostatnia forteca Del Amroth, a w pałacu Thandurila obrońcy ledwo dyszą. Wojska Sarumana poruszają się w kierunku Shire, a Sauronowi cały czas przychodzą posiłki z południa i wschodu. Nie wiem, co przyniesie jutro, ale boję się tego..."

W październiku ukazała się od dawna zapowiadana i reklamowana, kolejna gra sf firmy „Encore" pt. „Wojna o pierścień". Przedstawia ona decydujące dni w wojnie Saurona z resztą Śródziemia. Rozgrywka może być przeprowadzona w dwóch wariantach — uproszczonym i pełnym. Wersja uproszczona przedstawia pojedynek między Sauronem, a drużyną Pierścienia. W wersji pełnej obu stronom „towarzyszą" oddziały wojsk oraz postacie dodatkowe — Paramir, Theoden i inni.

Grę można kupić w pudełku (drożej) lub w foliowej torebce (taniej), ale, prawdę mówiąc, jedyna różnica to liczba „kart odporności". Oprócz tych kart w obu wersjach jest olbrzymia plansza (1 x 0,7 metra!), 400 dwustronnych żetonów (których na szczęście nie trzeba ani wycinać, ani sklejać), 120 kart określających cechy postaci albo przedstawiających „magiczne przedmioty" lub sługi Saurona, a ponadto są „karty zdarzeń" i „karty poszukiwań" oraz plansza z tabelami. Gra zaopatrzona jest w 16-stronicową instrukcję, wkładkę z opisem pojedynku Eowiny z królem Nazguli. W wersji pudełkowej jest kostka.

Do gry nie jest konieczna znajomość trylogii J.R.R. Tolkiena, ale osobom, które jej nie czytały, gra nie sprawi takiej przyjemności jak tym, które ją znają.

Dariusz Jasiński
(„Klub Mądrych Gier")

MUNDIAL

wiek: od 10 lat **ocena: 4**

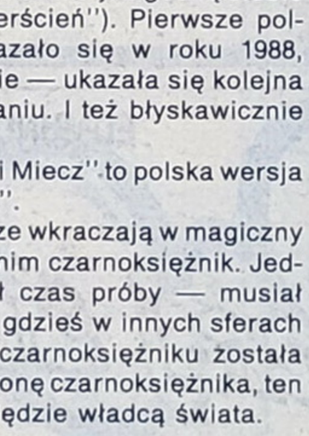

Gra dla dwóch osób. W konwencji meczu gra toczy się na planszy — boisku piłkarskim. Jakkolwiek akcja powodowana jest rzutami kostki lub kostek, to jednak nie jest to gra losowa. Sporo satysfakcji będą mieli przy rozgrywce ludzie myślący strategicznie. Można wykazać się nawet błyskawicznym refleksem i „wyczuciem piłki". A szczęście? No - ono tak jak w czasie meczu na prawdziwym boisku też się przyda.

Rozgrywka trwa dość długo. Pierwsza połowa, gdy graliśmy pierwszy „treningowy" mecz, trwała niemal półtorej godziny. Nie nudziliśmy się!

Gra została opracowana i wydana z okazji ostatniego Mundialu. Stąd i nazwa, i taka jak widać oprawa plastyczna tej skromnie, ale zupełnie przyzwoicie wydanej gry. Opakowana w plastikową kopertę składa się z planszy, kartonowych żetonów i instrukcji. Do gry potrzebne są ponadto 2 kostki. **(lk)**

MONOPOL

GRA DLA MŁODZIEŻY I DOROSŁYCH

wiek: od 10 lat **ocena: 4**

Tej gry nie ma chyba potrzeby recenzować ani opisywać. Jest to po prostu kolejna wersja gry businessowej, w której ma „się szansę" i „się ryzykuje".

Zasiada się do takiej gry, aby poczuć się bogaczem, zachłysnąć się hazardem i próbować nie dać się bankructwu. Ten „Monopol", jak chyba większość aktualnie sprzedawanych u nas gier typu „monopoli" (poza znikającą stopniowo z rynku „Fortuną"), posługuje się amerykańskimi „realiami" — kupuje się więc tereny w Texasie, New Jersey, Colorado, Ohio, Oklahomie, Californii na Florydzie — słowem „wielki świat". Takie swoiste współgranie z amerykańskimi serialami. Colby, Carington — to my!!

W to się gra! Kto tego typu gry lubi, tego i ten „Monopol" nie rozczaruje. Przyzwoicie, choć nie wytwornie, wykonana ma wszystko co należy — i planszę, i karty „ryzyka", i „szansy", i pieniądze, i zestaw plastikowych pionków, są kostki do gry. **(wk)**

Te gry można kupić w sklepach:

Bydgoszcz — ul. Planu 6-letniego, pawilon
Dąbrowa Górnicza — ul. Czerwonych Sztandarów 26, „Kleks"
Kielce — ul. Żeromskiego 8 „Miś"
Kraków — ul. Chopina 6
Łódź — ul. Struga 4
Płock — ul. Grodzka 15
Stalowa Wola — ul. Lenina, hala targowa, kiosk nr 15
Tychy — ul. Kopernika 3
Warszawa — kiosk przy DT „Smyk"
Zielona Góra — ul. Waryńskiego 1

Sklepy nie prowadzą sprzedaży wysyłkowej!

SKLEPY, w których są Gry na Piątkę

Kto dostanie lub pozna nową, wartą popularyzacji grę, niech o niej zawiadomi. Niech o niej napisze.

Poradź, jakiej grze dać światomłodową „piątkę"!

TELEWIZJA

1, 2, 3 grudnia

SOBOTA 1 XII

Program 1.
7.05 W sobotę rano
7.35 Tydzień na działce
8.05 Rolnictwo na świecie
8.20 Piłkarska kadra czeka
8.35 Ziarno
9.00 Wiadomości
9.10 Wiatrak — progr. dla dzieci oraz film z serii „Przygody na Kithirze" (5) „Było sobie życie" (1), „Świat komórki" — film anim. francuski
10.40 Na zdrowie — program rekreacyjny
11.00 Żołnierz Nieznany — wojskowy progr. dok.
11.25 Telewizyjny Koncert Życzeń
11.55 Wędrówki dalekie i bliskie — „Wyspa św. Marcina" — film dok. prod. franc.
12.30 Z Polski rodem — magazyn polonijny
13.30 Film dokumentalny
14.15 „Prawo prawa, czyli co nam grozi"
14.30 Laboratorium — Dom źródłem... energii
15.00 „Przez pięć kwietni" cz.2, reż. K. Meyer film fab. prod. USA
15.55 Smak życia — program M. Snakowskiej
16.40 Jak wam się podoba
17.10 Magro magazyn
17.15 Teleexpress
17.35 „Siódemka" w „Jedynce"
18.55 Z kamerą wśród zwierząt
19.15 Dobranoc: „Foczka"
19.30 Wiadomości
20.05 Film fab.
22.10 Kontrapunkt — przegląd wydarzeń krajowych
22.35 Sportowa sobota
23.15 Wiadomości wieczorne
23.45 Film fab.

Program 2.
6.55 Powitanie
7.00 CNN — Headline News
7.15 Uniwersalny kurs jęz. angielskiego
7.20 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
8.00 Panorama dnia
8.15 Film dokum.
9.05 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
9.15 Benny Hill — program rozrywkowy
9.45 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
10.40 „Cudowne lata" (22) serial USA
11.05 W świecie ciszy — program dla niesłyszących
11.30 „Rodzina Brettów" (8) — serial ang.
12.30 Zwierzęta świata
13.00 „Santa Barbara" (85, 86) serial USA (powt.)
14.30 5-10-15 — program dla dzieci i młodzieży
15.30 W kontakcie z gwiazdami
16.30 „Strefa mroku" — serial prod. USA
17.00 Studio Sport — Puchar Davisa: USA — Australia
17.55 Uniwersalny kurs jęz. angielskiego
18.00 Program lokalny
18.30 Benny Hill
19.00 Uśmiech z Galicji
19.30 Laureat „Estrady Młodych" Słupsk'90 — Maciej Zagórski
20.00 Studio Sport — Puchar Davisa cd.
21.00 Dwa + 2
21.30 Panorama dnia
21.45 Słowo na niedzielę
22.05 „Rodzina Brettów" (8) serial ang.
22.55 Przegląd muzyczny
23.15 Studio Sport — Puchar Davisa cd.
0.15 Komentarz dnia
0.20 CNN — Headline News
0.35 Uniwersalny kurs jęz. angielskiego

NIEDZIELA 2 XII

Program 1.
7.00 Witamy o siódmej
7.30 Kraj za miastem
7.55 Po gospodarsku
8.10 Od niedzieli do niedzieli
8.55 Program dnia
9.00 Teleranek oraz film „Niebezpieczna zatoka" (13)
10.30 „Królestwo Atlantyku" (1) serial ang. „Ocean świata" — (trzy odcinki: Życie, fizyka i biologia Atlantyku)
11.30 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
12.00 Poranek symfoniczny
13.00 Teatr dla dzieci — Ewa Szelburg Zarembina — „Za siedmioma górami", reż. Z. Miklińska, wyk. aktorzy Teatru Lalek „Tęcza" w Słupsku
13.45 Azylant — wojskowy program public. — problem ucieczek do Polski żołnierzy Armii Radzieckiej a także obywateli Litwy
14.10 Telewizyjny Koncert Życzeń
15.05 Pieprz i wanilia — Z wiatrem przez świat — W poszukiwaniu kanarków
15.50 W starym kinie: „Tajemnica Starego Rodu"
17.15 Teleexpress
17.30 Reportaż
17.50 Film dokumentalny
18.20 Magazyn sportowy
19.00 Wieczorynka: „Myszka Miki i Kaczor Donald"
19.30 Wiadomości
20.05 „Fanny i Aleksander" (1) serial prod. szwedz.
21.40 7 dni — świat
22.10 Sportowa Niedziela
22.55 Wiadomości wieczorne
23.10 Kabaretowy rok 1989 cz. 4
23.40 Jutro w programie

Program 2.
6.15 Powitanie
6.25 Panorama dnia
6.35 Kaliber 90 — wojskowy mag. public.
7.05 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
7.40 „Fanny i Aleksander" (1) serial szwedzki — film dla niesłyszących
9.10 Jutro poniedziałek
9.30 Program lokalny
10.00 CNN — Headline News
10.15 „Santa Barbara" (87, 88)
11.45 Express Dimanche
12.00 Program dnia
12.05 Polska Kronika Filmowa
12.15 „Póki się znów nie spotkamy" film fab. prod. USA
13.15 100 pytań do...
13.55 Maciej Niesiołowski — z batutą i z humorem
14.15 Kino familijne: „Latający Doktorzy" (12) serial austral.
15.10 Archiwum Kontaktu
16.10 Podróże w czasie i w przestrzeni: „Wspólny Rynek" (5) — „Holandia" serial dok. ang.
16.35 Publicystyka kulturalna
17.00 Studio Sport
17.30 Bliżej świata — przegląd telewizji satelitarnych
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Flet i elektronika — Liliana Urbańska i W. Sadowski w Radziejowicach
20.00 Studio Sport: Puchar Davisa — USA — Australia
21.00 Program rozrywkowy
21.30 Panorama dnia
21.45 „Póki się znów nie spotkamy" film fab. prod. USA
22.45 Rozmowy bez sekretów OPRAH Winfrey Show — Co mężczyzna chce od kobiety?
23.35 Studio Sport — Puchar Davisa cd.
0.35 Komentarz dnia
0.40 Akademia wiersza
0.45 CNN — Headline News

PONIEDZIAŁEK 3 XII

Program 1.
13.30-15.55 Telewizja Edukacyjna
13.30 Spotkania z literaturą — J.Ch. Andersen — „Królowa śniegu"
14.05 Agroszkoła — Instalacje elektryczne silników i ciągników rolniczych
14.35 Język francuski (12)
15.05 Sezam — Czas przyszły — magazyn popularnonaukowy
15.30 Uniwersytet Nauczycielski — Społeczeństwo
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-Top
16.20 Luz — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 Encyklopedia II wojny światowej
17.55 10 minut
18.10 „Rodzina Kanderów" (11) — serial TP „Kontuzja"
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr TV — Nasza klasyka: Zygmunt Krasiński „Irydion", reż. J. Englert, wyk. J. Frycz, J. Świderski, J. Kryszak, M. Benoit
22.15 W Sejmie i Senacie
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Międzynarodowe Spotkania Wokalistów Jazzowych — Zamość 90' — Maxine Howard (USA)
23.35 Język niemiecki (7)

Program 2.
13.30 Powitanie
13.35 Przegląd prasy
13.45 Antena Dwójki
13.55 Uniwersalny kurs jez. angielskiego
14.00 CNN — Headline News
15.00 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie
15.30 „Szuani" (4) — serial prod. franc.
16.30 Ojczyzna — polszczyzna — Jak imiona własne pospolitymi się stają
16.45 Widziane z Gdańska — pr. publ.
17.00 997 — „Szaszłyk" czyli Najmrodzki raz jeszcze
17.55 Uniwersalny kurs jęz. angielskiego
18.00 Program lokalny
18.30 Przegląd PKF
19.00 Program dokument.
19.30 Język angielski (7)
20.00 Auto-Moto Fan Klub
20.30 Seans filmowy — pr. Ewy Banaszkiewicz
21.15 Video motofan
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Szuani" (4) serial prod. franc.
22.50 Komentarz dnia
22.55 CNN — Headline News
23.10 Uniwersalny kurs jęz. angielskiego

MIKOŁAJ I GWIAZDKA JUŻ NIEDŁUGO!!!

UWAGA MODELARZE!!!

Jedyna i niepowtarzalna okazja!
Już od dzisiaj za pośrednictwem „Świata Młodych" możecie nabyć doskonałe, wysokiej jakości modele kartonowe do sklejania!!!
Firma DESIGN proponuje Wam następujące modele:

- **SAMOLOT MYŚLIWSKI** Northop F-5E Tiger II skala 1:33, cena 18 tys. zł
- **SAMOLOT MYŚLIWSKI** Macchi MC.202 „Fologre" skala 1:33, cena 9 tys. zł
- **SAMOLOT MYŚLIWSKI** LSW (RWD 14) „Czapla" skala 1:33, cena 9 tys. zł
- **CZOŁG MATILDA** skala 1:25, cena 7,5 tys. zł

JAK TO ZDOBYĆ???
Wysyłając pod adresem redakcji opłacony przekaz pocztowy z dokładnym adresem i nazwą modelu, który chcielibyście nabyć, plus 2 tys. zł na koszty przesyłki.
WŚRÓD KAŻDYCH 100 NABYWCÓW ROZLOSUJEMY 1 EGZEMPLARZ GRATIS.
SPRZEDAŻ HURTOWA: Warszawa, Hotel Grand, ul. Krucza 28, pok. 112, tel. 29-40-51 wew. 112, 213, tlx 813422, fax 219724. ŚM-22/2

HOROSKOP
Wszystko o Tobie i tylko dla Ciebie. Podaj jedną datę urodzenia (dzień, miesiąc, rok) na kartce pocztowej „GWIAZDECZKA" 66-400 Gorzów Wlkp. skr. poczt. 84. ŚM-11/8

Chcesz mieć przyjaciół na całym świecie? Zapisz się do międzynarodowego, esperanckiego, korespondencyjnego klubu przyjaźni KASTORA KLUBO, zrzeszającego dzieci, młodzież i dorosłych z 60 krajów świata. Zainteresowanym wysyłamy szczegółowe informacje.
KASTORA KLUBO
ul. Puławska 3 - 11
02-515 Warszawa ŚM-21/2

ZABAWY PASJONUJĄCE I POŻYTECZNE
AMERICAN STANDARD
Wysyłając do nas datę urodzenia otrzymasz twój indywidualny test uzdolnień, specjalnych predyspozycji oraz inne ciekawe analizy.
COMPUTER ASPECT, 32-410 Dobczyce, skr. 7. ŚM-125/1

Biuro ogłoszeń „Świata Młodych"
ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, tel. 21-19-06, 28-25-48

Okazja
Zestawy atrakcyjnych horoskopów wysyła KAJ. Przyślij kartkę z adresem i dokładną datą urodzenia. 74-111 Lubanowo 41. ŚM-5/10

Szczęście mnie nie opuszcza. Wykręcam znajomy numer; słyszę głos pani Peterowej. Wolę się nie przedstawiać. Matka Agi nie czuje do mnie szczególnej sympatii.

— Ja ze szkoły — mówię półszeptem osłaniając usta. — Czy Agata wróciła do domu?

— Tak... Ale kto mówi? — mój ściszony głos musi brzmieć nader tajemniczo, bo pani Peterowa jest wyraźnie zaintrygowana.

Oddycham z pewną ulgą. Na razie nic się nie stało.

— Niech pani jej pilnuje! — rzucam gorączkowo, bo przez liście filodendrona widzę Geparda; ze szklanką w ręku zbliża się zaciekawiony.

— Ale co się stało? Halo?!! Halo!!!

Niestety, muszę rzucić słuchawkę i nie mogę odpowiedzieć zaniepokojonej kobiecie, bo Gepard już stoi przede mną.

— To znowu ty?! — jest chyba zdumiony moją bezczelnością. — Co się dzisiaj z tobą dzieje?!

— Nic, proszę pana.

— Tupetu to ci nie brak! — patrzy wciąż to na mnie, to na aparat. — Wiesz, że uczniom nie wolno korzystać z telefonu? Co ja mam z tobą zrobić? — żółte oczka Geparda zapalają się groźnie. — Chyba wezmę cię na obserwację...

Skóra mi cierpnie. Więc podpadłem. Nic gorszego nie może się u nas przytrafić, niż być „na obserwacji" u Geparda. Na szczęście w tej krytycznej chwili pojawia się niespodziewana odsiecz. Napływa rozpromieniona Szufla („słoneczko naszej szkoły", jak ją metaforycznie określił niezrównany Trąba z okazji niedawnego jubileuszu).

— Świetnie, że pojawiłeś się, Tomku — zasuwa do mnie — właśnie miałam cię szukać, a ty jesteś pod ręką — wyznaje przyjemnie zaskoczona.

— Dobry dyżurny, proszę pani, zawsze powinien być pod ręką.

— Ależ to jest istna telepatia! W jaki sposób odgadujesz moje myśli?

— Mam czułe anteny, proszę pani! — to mówiąc łypię zwycięsko lewym okiem na Geparda, który zmywa się jak niepyszny.

— Pani dyrektor nie będzie dziś mogła mieć z wami lekcji — oznajmiła Szufla potwierdzając wcześniejsze plotki. — Wyprowadzisz klasę na te dwie godziny na dwór...

— Na dwór?! — krzywię się zdegustowany. — Chyba lepiej puścić nas do domu — proponuję. Mamy jutro sprawdzian z matmy, to warto przysiedzieć fałdów, proszę pani, pan Podlecki mówi, że jesteśmy poniżej kreski... Klasa ma iloraz inteligencji na poziomie hydrocefalików, potrzebujemy więcej czasu na opanowanie materiału...

— Co ty bredzisz?

— Pan Podlecki powiedział, że mamy wodogłowie... Naprawdę lepiej nas puścić, żebyśmy pouczyli się w domu.

— Mowy nie ma. Są dla was zaplanowane prace porządkowe. Dostaniemy grabie tudzież miotły i mamy sprzątać boisko, dziedziniec, chodniki; wygrabiać śmieci, spalić stare zeszłoroczne liście i badyle. Ja i Miś mamy odpowiadać osobiście za wyniki i za narzędzia. Podobno Okulla zapowiedziała, że sprawdzi po powrocie, czy nie przeputaliśmy tych dwóch godzin. A Szufla z Gepardem mają nadzorować nas z okna.

godzina 11.05, pod szkołą

Wygląda to dosyć groźnie i odpowiedzialnie, ale nie martwimy się zbytnio. Robota łatwa, jeden kulawy emeryt na działce wykonuje coś takiego w ciągu godziny, więc nie widzimy problemu. Zresztą rozpalamy ogniska. Magia ognia działa podniecająco na niedobry lud Bze-bze. Każdy chce jak najwięcej liści i śmieci przytaskać do swojej „watry", żeby płomienie buchały jak najwyżej. Trzaskają gałązki iglaków, „strzelają" suche kasztany, białe dymy zasnuwają cały plac i budę. Gepard i Szufla krzyczą coś z góry, chyba trochę się pienią, ale nie przejmujemy się. Słychać hałaśliwe zamykanie okien. Chyba Szufla i Gepard poddali się w końcu. Zwycięski umorusany lud tańczy wokół ognisk pierwotny taniec plemienny. Wygląda to fantastycznie. Na minutę zapominam nawet o Agacie...

Ktoś trąca mnie w żebro łokciem. Ledwie poznaję. To Mały Męcki z twarzą czarną jak Murzyn.

— Ty, Żaba, zobacz — mówi. — Krzysztof gdzieś prysł i wszyscy Ciesie. Obszedłem wszystkie watry. Ani widu ani słychu.

Rozglądam się. Istotnie, nigdzie nie ma ani jednego Ciesia.

— Może urwali się do domu! — rzucam przypuszczenie.

— Nie. Zostawili torby pod kasztanem — odpowiada Męcki.

— Co ci zależy! — mówię; staram się nie zaprzątać głowy Ciesiami, ale w parę chwil potem nadbiega zdenerwowany Duży Męcki.

— Nie widzieliście gdzieś Wyrzka?

— Nie.

— Gdzieś przepadł. Miałem na drania oko cały czas. Ostatnio był w stołówce przy bufecie. Absorbował bezwstydnie. Miał spust. Wepchnął w siebie z dziesięć ptysiów, a drugie tyle kazał sobie zapakować do pudełka. Nagle wtarabaniła się cała banda tych drabów z ósmej, żeby żłopać szprycówkę — wrócili zziajani z wycieczki. Przesłonili mi widok, kiedy się przerzedziło, Wyrzka już przy bufecie nie było. Ulotnił się łobuz bez śladu...

— Ślad jest — zbliża się do nas wolnym uroczystym krokiem H. H. Pajęcki. W ręku trzyma zatłuszczone, powalane kremem puste pudełko po ciastkach. — To leżało za tujami. Widziałem tam zaczajonych Ciesi. Chyba złapali Wyrzkowskiego.

— Zapowiadali, żeby nie odważył się pokazać w szkole — mruknął Obara.

— Tak — potwierdzam. Mówił mi, że mu grozili.

— A on przylazł — oblizuje wargi podniecony Mały Męcki. Cały czas myślę, po co przylazł...

— Od rana obserwowałem u Ciesi wielkie ożywienie — oznajmił H. H. Pajęcki.

— Zmawiali się.

— Szykowali zemstę.

— Krzysztof pożyczył ode mnie nóż — dorzucił podchodząc Darek Boleń.

— Widziałem, jak pakowali do torby gruby sznur — oświadczył H. H. Pajęcki.

— Nie podoba mi się to — mruknął Miś.

— Dawno ostrzyli sobie zęby na Wyrzka.

— To dla nich duża gratka.

Cdn.

Czy wiecie, że...

Smok wawelski pojawił się po raz pierwszy w kronice mistrza Wincentego Kadłubka (XII-XIII w.), dziejopisa i biskupa krakowskiego. U Kadłubka smoka unieszkodliwili synowie króla Kraka. To oni podrzucili potworowi dwie skóry baranie wypełnione siarką. Smok łyknął przynętę i zginął od „ognia wewnętrznego".

Według J. Długosza (250 lat później) smoka wykończył sam Krak, bo potwór utrudniał rozwój Krakowa. U Długosza pojawia się też po raz pierwszy nazwa „Wawel" i są wzmianki o grotach podwawelskich.

Szewc Skuba pojawia się po raz pierwszy w „Kronice świata" Marcina Bielskiego w 1551 roku. W „Kronice..." smok pęka z przepicia wodą wiślaną. Skubę dołożył do smoka syn Marcina Bielskiego, Joachim — tak opowiada czołowy polski smokolog, prof. dr Marian Plezia z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Na wyspie Madagaskar rosną orchidee, których nektar kwiatowy skoncentrowany jest na dnie rurkowatych wyrostków, mających do 30 cm długości. Z nich to właśnie wysysają nektar motyle, posiadające w narzędzie gębowym odpowiednio długie trąbki.

Kolekcjoner to brzmi dumnie

Kolekcjoner to człowiek ogarnięty pasją zbierania. Jean-Claude Baudot nazywany bywa francuskim „kolekcjonerem kolekcjonerów".

Nim zaczął „kolekcjonować kolekcjonerów", zbierał przez laty gry, ludowe zabawki, drobiazgi —„durnostrojki", którymi ludzie zwykle ozdabiają swoje domy. Poznawał środowiska szperaczy-amatorów, takich ludzi co to grzebią np. po strychach. Sam szperał w pismach, starych gazetach, antykwariatach. I tak z tego zrodził się pomysł stworzenia słownika kolekcjonerów, wprowadzenia pewnej klasyfikacji do kolekcjonerstwa. Pan B. gromadził adresy hobbistów-zbieraczy, klubów kolekcjonerskich, redakcji specjalistycznych pism i po wielu latach żmudnej pracy wydał książkę pt. „Who's what". Jest w tej książce prawie 15 000 nazwisk francuskich kolekcjonerów parających się ponad 800 dyscyplinami kolekcjonerskimi.

Co się we Francji zbiera? Wszystko. Oczywiście obrazy, monety, znaczki pocztowe, naklejki, oklejki, wklejki... Są też kolekcje jakby szczególnie francuskie, np. są zbieracze specjalnych łyżek i kieliszków do picia absyntu (wódka piołunówka), etykiet i pudełek od serów. Jak wiadomo sery to specjalność francuska.

Jest zbieracz nocników. Ma nawet w swoich zbiorach rarytas — nocnik towarzyski. Dwuosobowy! Jest zbieracz opisów, dokumentacji i recept na... „zbrodnie doskonałe".

Imiennik

NATALIA — forma żeńska imienia Natalis oznaczającego dosłownie dzień narodzin (dies natalis). W pierwszych wiekach chrześcijaństwa nazwę tę odnoszono nie do dnia przyjścia człowieka na świat, lecz do dnia jego „narodzin dla nieba", czyli do dnia zgonu. Imię to wyrażało nieustawiczne wspominanie dnia narodzin, lecz życzenie, aby nowo narodzony co rychlej doczekał dnia narodzin do nowego, pośmiertnego życia.

Na Natalię

Dla Natalii
wybieram kwiat dalii
on wszelkie chłody oddali
bo ciepła potrzeba Natalii

(Łucja Danielewska — „Fraszki na Laszki")

Natalia

Twarda jak kamień, jak śmierć, jak tajemnica dogmatu,
powinna być piękna, śniada, suknie nosić fiołkowe lub z szkarłatu.
Odwaga jej — zbyt wielka, krew — zimna w pięknym ciele jak krew ryby lub płazu.
Gdy wchodzi, zda się że Melancholia lub Astrologia ze starego zeszła obrazu.
Niech strzeże się jej śmiertelny, bo nie kobieta to, lecz cheruba, przypadkowe wcielenie (...)
Sypia z otwartym oknem w zimie, lubi wysokie góry, nie znosi ciepłych krajów,
a umiera w głębokiej starości, słynna z cnót i najsurowszych obyczajów.

(Kazimiera Iłłakowiczówna *„Portrety imion"*)

STRYCH RÓŻNOŚCI

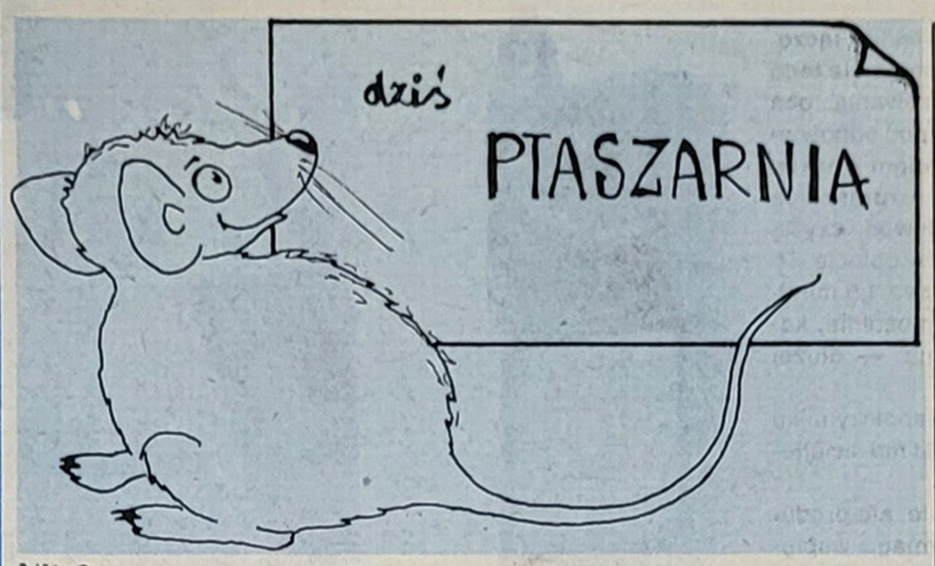

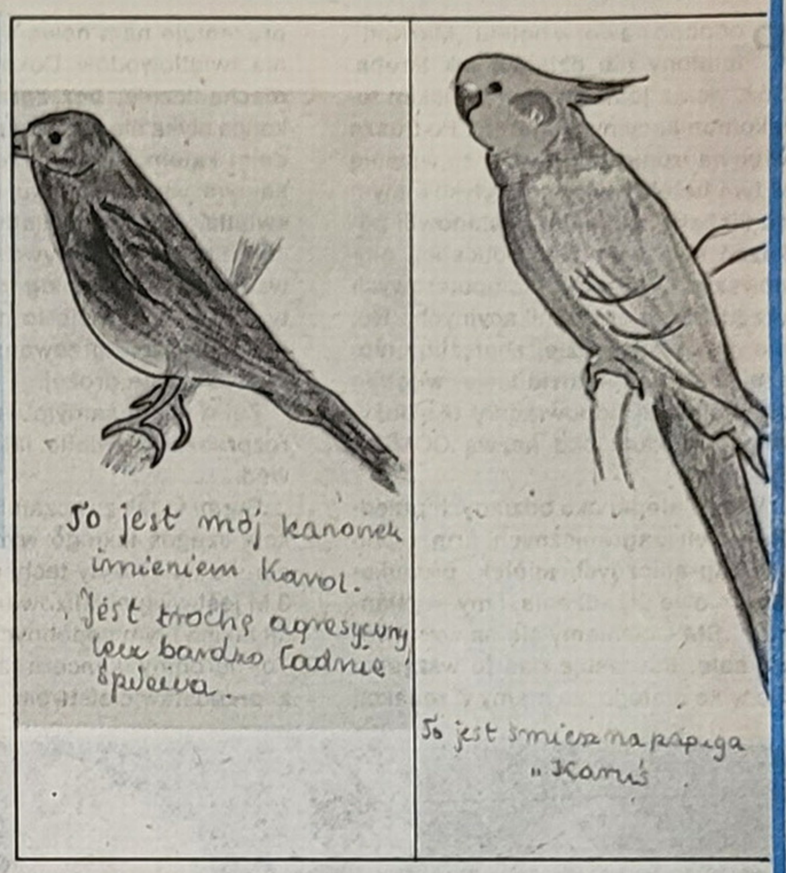

● Kasia Cybulska z Gdańska przedstawia swoją papugę — nimfę Kaunarka imieniem Karol.
● Marcin H. ze Świnoujścia prezentuje ukochane papużki: Maję i Gucia. Gucio — podobnie jak jego imiennik z Pszczółki Mai — jest leniwy i nade wszystko lubi jeść. Maja jest psotliwa, ciekawska i bardzo ruchliwa.

Najmniejszy i najlżejszy telefon bezprzewodowy wypuściła ostatnio firma Mitsubishi. Telefonik ma 16 cm długości i nieco ponad 5 cm szerokości. Waży 30 dag. Można na nim zakodować ponad 100 numerów.

Nie jeść kabli!

Zoologowie hiszpańscy zaniepokojeni złym stanem zdrowia delfinów żyjących w Morzu Śródziemnym twierdzą, że te sympatyczne ssaki przytruwane są substancjami, które dostają się do mórz ze ściekami przemysłowymi.

W sierpniu ponoć 50 padłych delfinów wyrzuciły fale na plaże północno-wschodniej Hiszpanii. W tkankach zwierząt wykryto znaczne ilości polichlorobifenylu, który osłabił ich system immunologiczny. Polichlorobifenyl używany jest przy produkcji tworzyw sztucznych, farb, kabli.

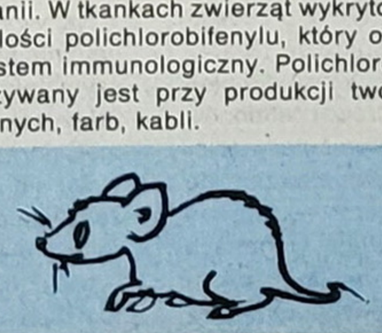

Termos obchodzi 92 urodziny. Wymyślił go szkocki uczony James Dewar (1842-1913). Tzw. naczynie Dewara przeznaczone było do przechowywania skroplonych gazów, po czym okazało się przydatne „na co dzień".

„Naczynie Dewara" sporządzone bywa ze szkła posrebrzanego i ma podwójne ścianki, spomiędzy których wypompowano powietrze. Włożone w osłonę metalową szczelnie zakorkowane i nakryte kubkiem — stało się termosem.

Dobry termos zachowuje niską temperaturę do 24 godzin, wysoką — do 12 godzin.

Czym jest człowiek?

w wagonie — MIEJSCEM
w hotelu — NUMEREM
w restauracji — NAKRYCIEM
w teatrze — BILETEM
w kościele — KRZESŁEM
u krawca — MIARĄ
u kollektora — LOSEM
w lombardzie — KWITEM
w szpitalu — ŁÓŻKIEM
na cmentarzu — GROBEM!

O.lel. ES
„Mucha" nr 81 rok 1873

„Second Hand", czyli „Z drugiej ręki"

Pewien cudzoziemiec skarżył się na trudny język polski. Jako dowód przytaczał koniugację czasownika: JEŚĆ

JA JEM — od „jajo"
TY JESZ — od „tyć"
ON JE — przecież „je" to czwarty przypadek liczby mnogiej
od „ona", więc — kogo on i co?
MY JEMY — od „myć"
WY JECIE — od „wyć"
ONI JEDZĄ — od „jechać" (my jedziemy, wy jedziecie, oni jedzą)

Julian Tuwim, „Cicer cum caule"

MYŚLI NA GWOŹDZIU

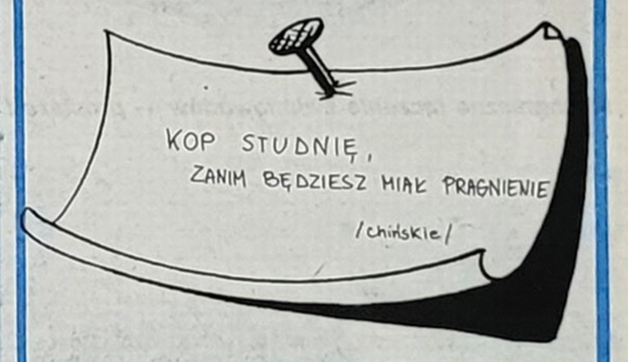

ECHO...echo...echo...

Oryginalne echo zwane „skośnym" to takie, gdy głos odbity słyszany jest nie przez wołającego, ale przez osobę znajdującą się dość daleko. Takie echo spotyka się m.in. w Genefey, koło Rouen.

W Niemczech, nad jez. Mellensee, nie opodal Lychen jest „echo miłości". Podobno wyznanie nawet wyszeptane na jednym brzegu słyszane jest na odległym brzegu przeciwległym.

W Szkocji, w miejscowości Roseneath melodia składająca się z 10 tonów jest dwukrotnie wiernie powtarzana.

Są miejsca, w których echem odbijają się tylko wysokie głosy kobiece.

„Dziennik Łódzki" (26 X 90) doniósł o niezwykle cennym znalezisku łódzkich archeologów. Oto pod kierownictwem dra Krzysztofa Cyrka w jaskini Krucza Skała koło Kostkowic w woj. częstochowskim znaleziono obozowisko łowców sprzed 25 tysięcy lat, a w nim m.in. ryt na rogu renifera przedstawiający kozicę. Jest to najstarsze tego typu znalezisko w Polsce. Mało, ale porównywalne ze znaleziskami w grotach południowej Francji i Hiszpanii.

Myśliwi z paleolitu zostawili w Kruczej Skale palenisko, narzędzia krzemienne — noże, groty oraz kości upolowanych zwierząt.

Rys. **Piotr Zdrzynicki**

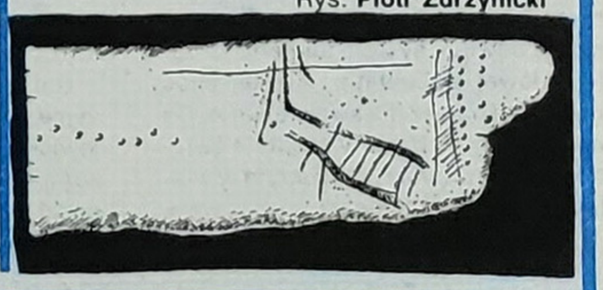

COMEXPO 1990

HALLO, TU NOWOCZESNOŚĆ!

MOTOROLA

MERASTER

Oto on — najmniejszy telefon świata

Czy komputerowa telekomunikacja zbliży nas do świata?

Mechaniczne łączenie światłowodów — prostsze i tańsze od innych metod

Nowoczesne radiotelefony MOTOROLA

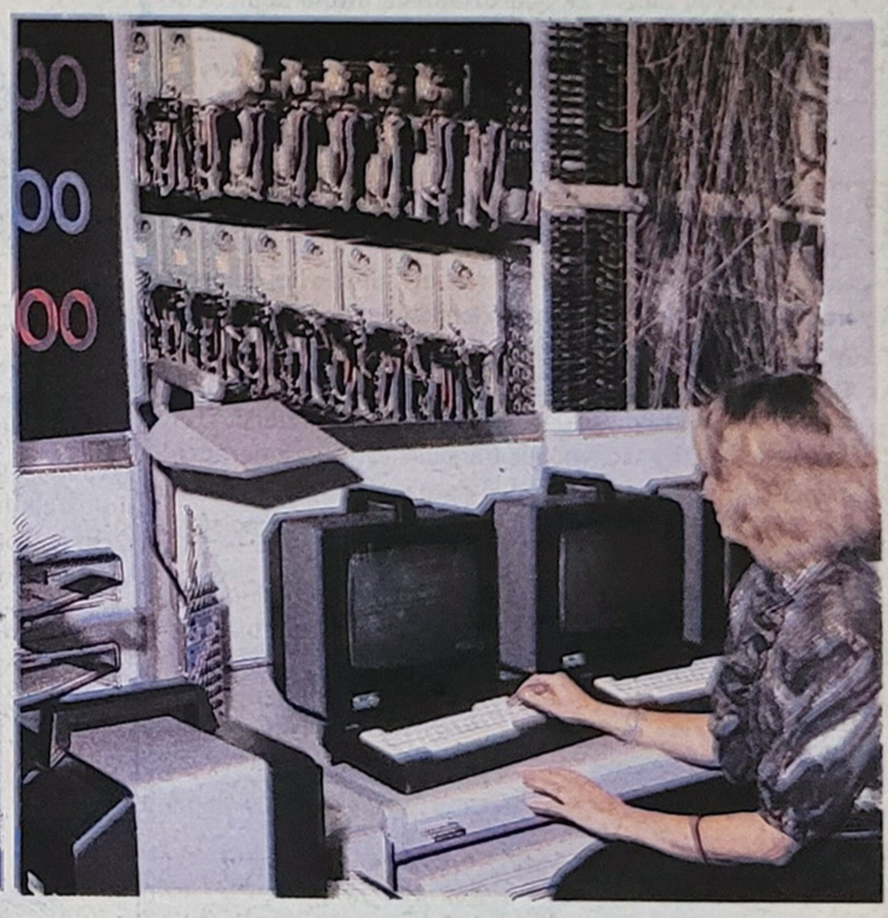

Pani Barbara Szczerkowska, programistka z Centrum Naukowo-Produkcyjnego Systemów Sterowania MERASTER, prezentuje system kontroli sprawności linii telefonicznych. Jest autorką programu, zawiadującego tym systemem

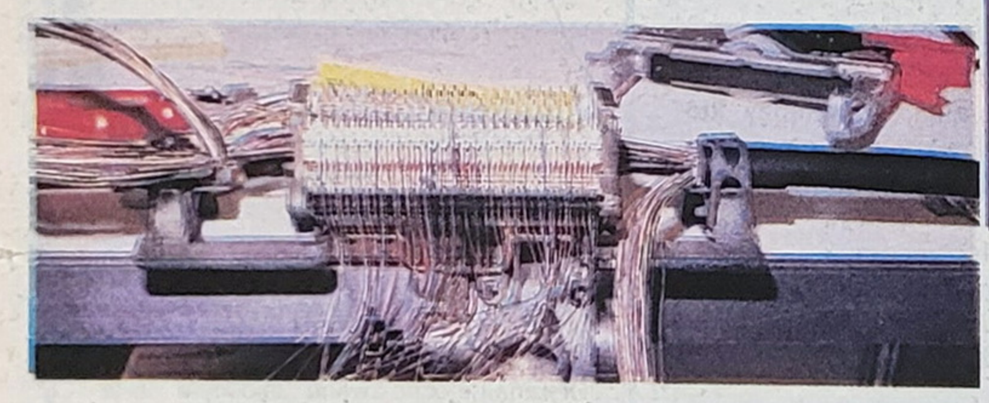

W zagadkowym świecie światłowodów

Podobno nawet w hotelu „Marriott" telefony nie działają jak trzeba. Cóż, wciąż jesteśmy europejskim telekomunikacyjnym ugorem. Po trosze więc na ironię zakrawało, że właśnie w tym hotelu, ostatnio krytykowanym za kiepską telefonię, postanowili pokazać swe wyroby producenci, najnowszych często, komputerowych urządzeń telekomunikacyjnych. No, ale czy gdzie indziej znaleźliby lepsze miejsce? Marriottowe wnętrza przynajmniej odpowiadały ekskluzywności pokazu pod nazwą COMEXPO-90.

Wśród elegancko odzianych przedstawicieli zagranicznych firm i polsko-zagranicznych spółek, produkujących owe urządzenia, i my, wysłannicy „ŚM", ciśniemy się na wystawową salę. Interesuje nas to wszystko nie tylko dlatego, że mamy w redakcji moc kłopotów z telefonami... Chcieliśmy choć otrzeć się o łącznościową nowoczesność. A tu już na pierwszy rzut oka było widać, jak daleko odskoczył od nas świat w dziedzinie telefonii...

PIĘKNE NIEZNAJOME

Snujemy się po sali, wśród pięknych, nieznajomych pań roznoszących eleganckie drinki i podziwiamy równie piękne, nieznajome... przedmioty. Doprawdy, nic tu nie przypomina tradycyjnej budki telefonicznej (brrr...), biurowej centralki, a nawet i nowocześniejszych urządzeń, instalowanych w biurach i redakcjach z naszą włącznie. Z pewną tęsknotą rozglądamy się tu za czymś znanym, swojskim.

Wreszcie jest. To kłęby światłowodów. Znanych? W polskiej telekomunikacji już tak, od dłuższego czasu działa bowiem system telefonii światłowodowej w Lublinie. Ale ta, choć nowoczesna, też ma swoje awarie. Co np. robić, gdy zerwany zostanie światłowód — szklana rurka, ukryta w wielowarstwowym oplocie?

Przedstawiciel firmy 3 M (East) Ag prezentuje nam nową metodę łączenia światłowodów. Dokonuje się tego mechanicznie, bez zgrzewania: oba końce styka się ze sobą pod odpowiednim kątem, smaruje żelem o takim samym współczynniku rozpraszania światła, jaki ma światłowód, czyści styk alkoholem i ukrywa w oplocie. To wszystko. Cały zabieg trwa 1,5 minuty. Dotąd robiło się to mozolnie, korzystając ze zgrzewania — dłużej i wielokrotnie drożej...

Żel o takim samym współczynniku rozpraszania światła, jaki ma światłowód...

Brzmi to tak zwyczajnie, ale produkcja czegoś takiego wymaga wspięcia się na szczyty technologii. Firma 3 M jest wyspecjalizowana w produkcji takich i tym podobnych substancji. To ogromny koncern amerykański, z przedstawicielstwem i oddziałem w Polsce, wytwarzający ni mniej, ni więcej tylko... 50 tys. rozmaitych produktów! Od przeróżnych, nieraz finezyjnych substancji służących do pokrywania innych materiałów aż po... wiertarki pneumatyczne dla ortopedii. Specjalnością firmy są wszelkie skocze i substancje łączące. Wytwarza mnóstwo takich, którymi spaja się i łata nie tylko coś w telekomunikacji, ale i w... człowieku. Wyrabia więc szereg materiałów medycznych. Produkcja na rzecz medycyny i zarazem telekomunikacji nie jest dziełem przypadku — wszakże człowiek to też swego rodzaju system telekomunikacyjny. Tworzenie technologii pozwalających na łączenie żywego z martwym należy do bardzo nowoczesnych, wyspecjalizowanych poczynań technicznych naszego wieku. Niebawem szerzej o nich napiszemy, a dziś zobaczmy na zdjęciu, jak się łączy dwa „naczynia" w krwiobiegu światłowodowej telefonii.

Ale przeważa u nas telefonia tradycyjna, z jej wiecznymi awariami. Katowicki MERASTER proponuje więc komputerowy system badania sprawności linii telefonicznych. Używany do tego tester ATEST-6000 jest mikrokomputerowym urządzeniem, pozwalającym automatycznie i szybko wykrywać usterki. Na monitorze komputera ukazują się dane o zwarciach, przerwach w przepływie prądu, o tzw. doziemieniach, o pojemności elektrycznej linii. Gdy ta ostatnia wynosi zero, znaczy to: linia zerwana! Analiza wszystkich danych pozwala w ciągu 20 sek. dowiedzieć się, gdzie nastąpiła awaria i co konkretnie się stało. Awarię łatwo więc usunąć i następuje to parokrotnie szybciej niż tam, gdzie ATEST nie jest stosowany. System działa już w naszych centralach telefonicznych — ale jeszcze nie w tylu, byśmy my, abonenci, wyraźnie to odczuli. Niemniej — zapewnia firma — tam, gdzie on już działa, „w sposób znaczący podnosi poziom obsługi abonenta".

Mariaż telefonu i komputera staje się w dzisiejszym świecie czymś koniecznym i zwyczajnym. Przykładem — system pokazany tutaj przez amerykańską firmę MOD-TAP z przedstawicielstwem w Starogardzie Gdańskim. Jest to pierwszy w świecie plan powiązania komputerów i telefonów na terenie budynku. Komputery i telefony mogą tu być same przez się produktami różnych firm — dają się połączyć i współdziałają w ramach systemu MOD-TAP. Innym przykładem mariażu telefon-komputer są też urządzenia do przekazu dokumentów i rozmów, odczytywanych głosem komputera, oferowane przez WHEELOCK z USA.

TELEFON... KIESZONKOWY

Aparat telefoniczny ze sznurem, tradycyjną tarczą i słuchawką na dobre odchodzi do lamusa. Za to coraz popularniejsze stają się telefony bezprzewodowe, przenośne, czyli — radiotelefony.

Angielska firma MOTOROLA produkuje je od 40. lat i wiedzie w tej dziedzinie światowy prym. Owo „moto" w nazwie nie jest przypadkowe, wytwarza bowiem radiotelefony samochodowe i to takie, które można obsługiwać nie odrywając rąk od kierownicy. Gdy prosimy przedstawicielkę firmy, by zaprezentowała to, co z ich wyrobów najciekawsze, kładzie przed nami prawdziwe cacuszko...

Nazywa się ono Micro TAC i jest najmniejszym, a zarazem najlżejszym telefonem świata. Rozmiarów książeczki czekowej czy portfela, ma moc normalnych, dużych telefonów. Mówi się o nim: telefon osobisty. By zadzwonić, wystarczy otworzyć mikrofon i wybrać na klawiaturze numer. Istnieje też możliwość szybkiego, automatycznego wyboru numeru, jeżeli zostanie on przedtem zapisany w pamięci aparaciku. Aparat zapisuje go tam zresztą sam wtedy, gdy nie uzyskamy połączenia — za chwilę już samodzielnie zadzwoni ponownie, o ile mu w tym nie przeszkodzimy i nie wyłączymy go. Jego pamięć może pomieścić jednorazowo 99 numerów, można tam też zapisać imiona rozmówców, przyporządkowując je numerom.

— Czy mogłaby pani zaraz zadzwonić do kogoś z tego aparatu? — pytamy naszą przewodniczkę po stoisku.

Nie, to na razie niemożliwe, bo nie istnieje u nas jeszcze tzw. system telefonii komórkowej, w ramach którego ten aparacik działa. Ale niebawem ma się w Polsce odbyć przetarg obcych firm, chcących u nas instalować taki system. Zarazem — zawiązała się spółka polskich i zagranicznych firm z udziałem naszej poczty, zmierzająca do rozwoju telefonii w Polsce. Czyżby więc...

Lepiej odpukać. Nie sposób jednak nie dostrzec, że puka do naszych drzwi także telefoniczny, światowy biznes. A warto pamiętać, że jeżeli obcy kapitał pukał do naszych drzwi nie dość mocno, to m.in. z braku telefonów...

TOMASZ KŁOSOWSKI

Fot. **MAREK SZYMAŃSKI i archiwum**

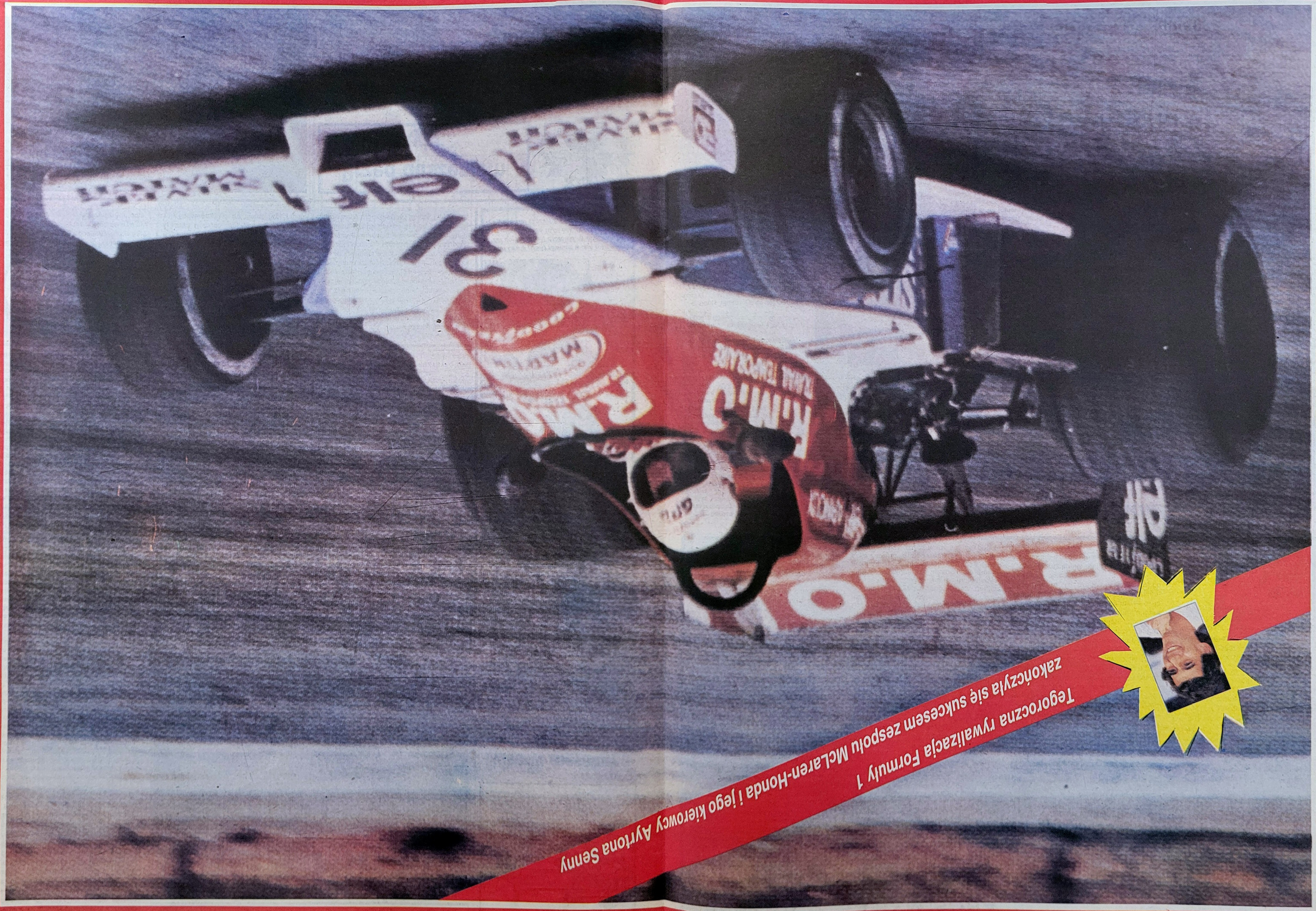

Tegoroczna rywalizacja Formuły 1 zakończyła się sukcesem zespołu McLaren-Honda i jego kierowcy Ayrtona Senny

Sportowcy, o których się mówi

WAGA PIĘŚCI

Na liście dotychczasowych zawodowych mistrzów świata wszechwag jest kilkadziesiąt nazwisk. Ale tylko nielicznym pięściarzom udawało się utrzymać tytuł chociażby przez rok. Najdłużej na pozycji lidera znajdował się słynny Jack Dempsey — mistrzowski pas dzierżył przez 7 lat (1919-1926) i był pierwszym pięściarzem, który otrzymał za jedną walkę kwotę przekraczającą milion dolarów. Znacznie więcej zarobił między linami Rocky Marciano — stoczył 49 walk i opuścił ring jako niepokonany profesjonalista. Powszechnie sądzono, że podobnej sztuki dokona Mike Tyson.

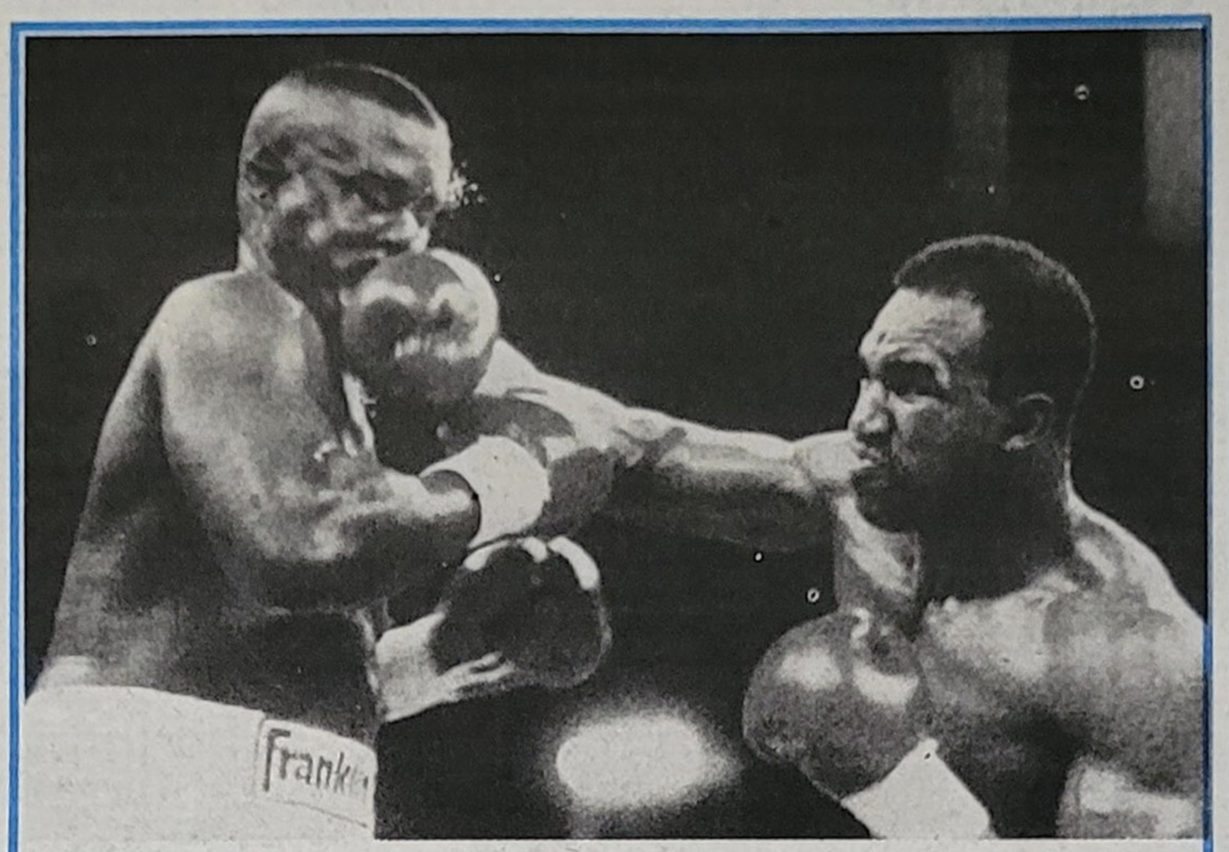

Evander Holyfield (z prawej strony) nokautuje Jamesa Douglasa. Walka o tytuł zawodowego mistrza świata trwała tylko trzy rundy

Jeszcze do niedawna dosłownie zmiatał swoich rywali. Nokautował ich najczęściej w pierwszej rundzie, kiedy zgromadzeni na widowni ludzie... bili jeszcze brawa na powitanie zawodników. Tak zakończył pojedynek również z **ichaelem Spinksem.** Krzyżowanie rękawic trwało zaledwie 91 sekund! Tyson otrzymał 22 miliony dolarów, a więc za każdą sekundę walki zapłacono mu około ćwierć miliona. Była to największa, uwzględniając czas trwania pojedynku, gaża w historii zawodowego boksu. Ale i „Żelazny Mike", chociaż królował na ringach przez 3 lata, znalazł swego pogromcę. Okazał się nim **James Douglas,** który w lutym br. znokautował mistrza w dziesiątej rundzie. Zdaniem wielu fachowców Tyson przegrał tę walkę „na własne życzenie". Zlekceważył rywala, oddał mu inicjatywę i właściwie jeden cios Douglasa wystarczył do przerwania pasma jego sukcesów. Panuje jednak opinia, że Mike nie został jeszcze „rozhartowany". Ma dopiero 25 lat, dużo sił, zapału, energii i prawie 200 milionów dolarów, które otrzymał za dotychczasowe pojedynki. W tym roku zarobił 28 milionów. Jest więc bogaty i chyba bardziej od pieniędzy interesuje go odzyskanie mistrzowskiego pasa. Ale Mike Tyson nieprędko otrzyma szansę walki o tytuł championa.

O Douglasie mówiło się ostatnio bardzo mało, a jego zwycięstwo nad Tysonem okrzyknięto dziełem przypadku. On sam nie dba o reklamę, unika dziennikarzy. Chociaż do biedaków nie należy, mieszka w małym domku na peryferiach Columbus (stan Ohio). Większość czasu spędza w bokserskiej hali, a po powrocie z treningu łowi ryby z 12-letnim synem Lamarem. Obaj planują kupienie łodzi, na której zamierzają spędzić przyszłoroczne wakacje. Pogromca „Żelaznego Mike'a" w wolnych chwilach spotyka się z młodzieżą upośledzoną, odwiedza domy poprawcze, przeciwdziała szerzącej się w jego mieście narkomanii. Znajomi nazywają go „Jamesem z koloratką", bowiem Douglas rzeczywiście poza ringiem zachowuje się jak pastor, któremu obca jest wszelka przemoc, arogancja i nocne awantury w lokalach, jakie często urządzają mistrzowie pięści.

Wspominaliśmy już o pieniądzach, które zarabiają na ringach zawodowi bokserzy. Douglas także uciułał ich sporo (w tym roku 50 milionów „zielonych"). Najwięcej zainkasował po ostatniej walce ze swoim rodakiem — **Evanderem Holyfieldem**. Był to pojedynek w obronie mistrzowskiego tytułu. Podziału honorariów dokonano znacznie wcześniej: Douglasowi zagwarantowano 25 milionów dolarów, Holyfieldowi — 8. Na ringu w Las Vegas zwyciężył ten drugi, jak zresztą przewidywali fachowcy. I ta walka trwała krótko. Niepokonany dotąd pretendent był lżejszy od rywala o 17 kg i znacznie szybszy. W trzeciej rundzie jego prawy prosty wylądował na szczęce Douglasa, a tzw. hak zadany lewą ręką dopełnił formalności. Mistrz padł na deski i został przez arbitra wyliczony. Ring opuszczał z trudem, płakał. A między linami tańczył uradowany Holyfield.

Nowego mistrza czekają jednak kolejne pojedynki, które mogą przerwać pasmo zwycięstw. Jego menedżerowie, którzy dwa lata temu zabiegali o walkę z Tysonem, teraz nie będą kwapili się do jej zorganizowania. Znają przecież doskonale siłę pięści „Żelaznego Mike'a". Ale władze światowego boksu zawodowego pragną możliwie szybko „skontaktować" obu czarnoskórych panów. Holyfield woli jednak spotkać się z... 42-letnim Georgem Foremanem, któremu mistrzowski pas odebrał w roku 1974 sam Muhammad Ali (pierwsze nazwisko Cassius Clay). Ta walka najprawdopodobniej odbędzie się za trzy, cztery miesiące w Atlantic City lub Las Vegas. Mistrz ma bowiem prawo doboru terminów walki i przeciwników (przepisy mówią tylko o tym, że muszą oni znajdować się na liście dwunastu czołowych bokserów wagi ciężkiej) i zapewne z tego prawa skorzysta. Chociażby dlatego, aby bez większego ryzyka utraty tytułu zarobić kilkadziesiąt milionów dolarów. Specjaliści od interesów twierdzą, że walka 27-letniego Evandera z „dziadkiem" Foremanem będzie wyjątkowo hojnie opłacona. Przewiduje się rekordowe honoraria — nawet po 35 milionów.

Wcześniej może jednak dojść do rewanżu Douglasa z Tysonem. Obaj pięściarze mają sobie dużo do „powiedzenia". Do pojedynku rwie się zwłaszcza Mike. Jest pewny sukcesu i mówi, że łatwo upora się z każdym rywalem, z Evanderem Holyfieldem również. Eks-mistrz, wykonawca piętnastu „egzekucji" już w pierwszej rundzie, do skromnych ludzi nie należy. Ale wszyscy wiedzą, że jego słowa ważą tyle samo co jego pięści. Z ogromną niecierpliwością oczekuje więc bokserski światek tylko jednego meczu: Tyson — Holyfield.

ZDZISŁAW PRZYBYŁOWSKI

Zdjęcia **CAF**

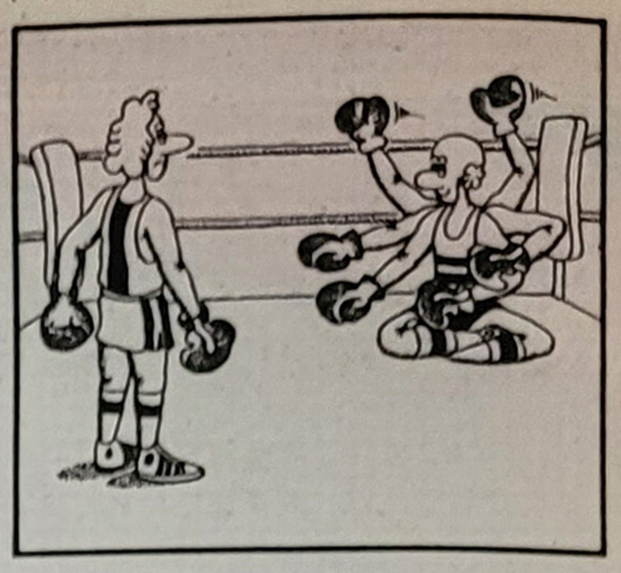

Tylko w maratonie

Sezon lekkoatletyczny (na boiskach otwartych) już dawno został zakończony. Zawodnicy przenieśli się do hal. Teraz przyszła pora na statystyczne zestawienie wyników, ustalenie list czołowych przedstawicielek i przedstawicieli poszczególnych konkurencji. W gronie pań najlepsze rezultaty osiągnęły w roku 1990 reprezentantki ZSRR. Prowadzą one aż w sześciu dziedzinach. Na drugim miejscu klasyfikują się przedstawicielki dawnej NRD, które dominowały w sześciu konkurencjach. Dobrze prezentowała się zawodniczka z Jamajki — **Marlene Ottey** — przewodzi na liście sprinterek w biegach na 100 i 200 m. Polki widzimy tylko w „dziesiątce" maratonek. **Wanda Panfil-Gonzales** zajmuje trzecią pozycję, **Renata Kokowska** — ósmą, a **Kamila Gradus** — dziesiątą.

Wśród panów zdecydowanie na czoło wysunęli się reprezentanci USA, którzy przewodzą w siedmiu konkurencjach i lekkoatleci ZSRR, którzy najlepsze w świecie wyniki uzyskali w czterech dziedzinach. Na pierwszych lokatach zabrakło tym razem przedstawicieli NRD. Polaków dostrzegamy jedynie w maratonie i chodzie na 20 km. Jednakże **Jan Huruk** i **Robert Korzeniowski** zajmują bardzo odległe miejsca. Czasy się zmieniają — jeszcze niedawno zaliczani byliśmy do potęg nie tylko europejskich. **(zp)**

Zdjęcie **CAF**

Carl Lewis (USA) również w tym roku należał do światowej czołówki. W biegu na 100 m osiągnął czas 10,05 sek. (V lokata w tabeli), a w dal skoczył 8,51 m (III miejsce)

Pożyteczny konkurs

(Inf.wł.) Trwa już od siedmiu lat i organizowany jest przez Szkolny Związek Sportowy. Nazywa się „Zrobimy to sami". Konkurs polega na wykonywaniu we własnym zakresie przeróżnych obiektów sportowych, a więc boisk do gier, placów zabaw, urządzeń. Każdego roku biorą w nim udział uczniowie szkół podstawowych i średnich. Nie czekają na przydział funduszy i przyjazd wyspecjalizowanych firm. Ot, biorą narzędzia do rąk i pod kierunkiem nauczycieli oraz przy pomocy rodziców budują to, co jest im najpotrzebniejsze.

W tym roku na szczególne wyróżnienie zasłużyli uczniowie **Zespołu Szkół Energetycznych z Radomia** — I miejsce, **Szkoły Podstawowej z Kraśnika Górnego** (woj. jeleniogórskie) — II **Szkoły Podstawowej nr 3 z Pionek** (woj. radomskie) — III. Nam szczególnie zaimponowała młodzież z Kraśnika. Wykonali boiska do piłki nożnej, koszykówki, tenisa i siatkówki, bieżnię, a nawet ogródek jordanowski dla maluchów. Całość otoczyli żywopłotem i ławeczkami. Nad właściwym przebiegiem prac czuwała pani sołtys — **Helena Woźny**, dzięki której znalazły się tak potrzebne do niwelowania terenu pojazdy. Warto jeszcze dodać, że kraśnicka szkoła jest bardzo maleńka; uczęszcza do niej... sześćdziesięcioro uczniów.

Wszystkim laureatom i uczestnikom konkursu gratulujemy wytrwałości i nagród pieniężnych. Będzie za co kupić sportowy sprzęt. **(zp)**

Przed duszeniem z tyłu...

Chwyt napastnika za szyję ofiary jest wyjątkowo brutalnym i niebezpiecznym atakiem, może spowodować nawet utratę przytomności. Bronimy się mocnym i energicznym skrętem tułowia w prawo i uderzeniem łokciem prawej ręki w ramię napastnika (patrz zdjęcie). Cios musi być wykonany bardzo dokładnie — po łuku z góry.

Rada praktyczna: pierwszą reakcją napadniętych i duszonych powinno być głębokie „schowanie" głowy w ramiona, przy jednoczesnym silnym napięciu mięśni szyi i karku. Naczelną zasadą stosowania kontrataków ręką lub nogą jest wykonanie ich na tzw. wydechu, wspomaganym nawet krzykiem. Krzyk ten może spowodować chwilowe zaskoczenie napastnika. **(b-p)**

Fot. **MAREK SZYMAŃSKI**

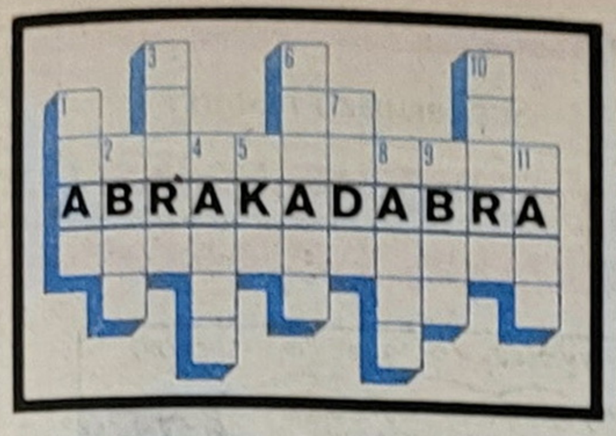

ZABAWA LICZBAMI

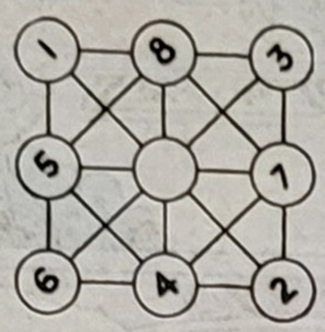

Na górnym rysunku przedstawiony jest układ, w którym suma liczb leżących na czterech bokach kwadratu jest jednakowa i wynosi 12. Proponujemy teraz zabawę liczbami, do której potrzebny będzie diagram (dolny rysunek) oraz osiem krążków wyciętych z kartonu, na których wypisane będą cyfry od 1 do 8. Ułóż je tak jak na górnym rysunku, a następnie przesuwając jeden z krążków na wolne pole (na początku jest to pole środkowe) doprowadź do układu, w którym suma liczb na każdym z boków kwadratu będzie równa 15. My dokonaliśmy tego po dziewięciu ruchach, a Ty ile ruchów wykonałeś?

TEATR CIENI ABRAKADABRY

Popatrz na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obraz? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

CO JESZCZE?

JAŁOWIZNA to młode bydło nie mające jeszcze potomstwa. A co jeszcze znaczy to słowo? Tylko jedna z trzech poniższych odpowiedzi jest prawidłowa:
a) iglasty krzew z rodziny cyprysowatych,
b) pole puste lub nieurodzajne,
c) zboże siane na wiosnę.

UŁÓŻ SAM!

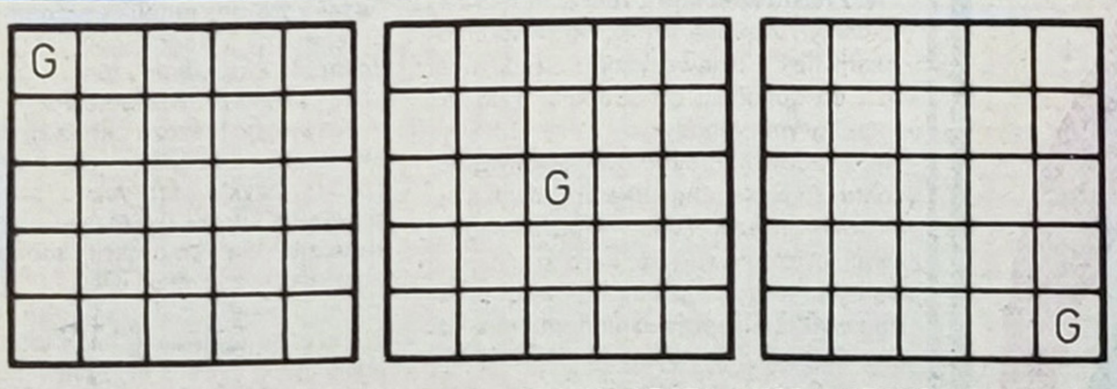

Spośród 20 wyrazów wybierz 15 i wpisz je do diagramu tak, aby powstały kwadraty magiczne, w których wyrazy czyta się jednakowo poziomo i pionowo. W każdym diagramie wpisano już jedną literę.

ADAMS, AGATA, ANODA, ARAKS, ARKAN, BARAK, GROTA, KATON, KLARK, KORAB, LEGAR, OGNIK, ORLIK, OŻYNA, ROGAL, ROGER, RYGOR, SLANG, TARAS, TEINA.

Z LOGIKĄ NA TY

Którą z dziewczynek 1-4 należy postawić na miejsce oznaczone znakiem zapytania, aby „pasowała" do pozostałych?

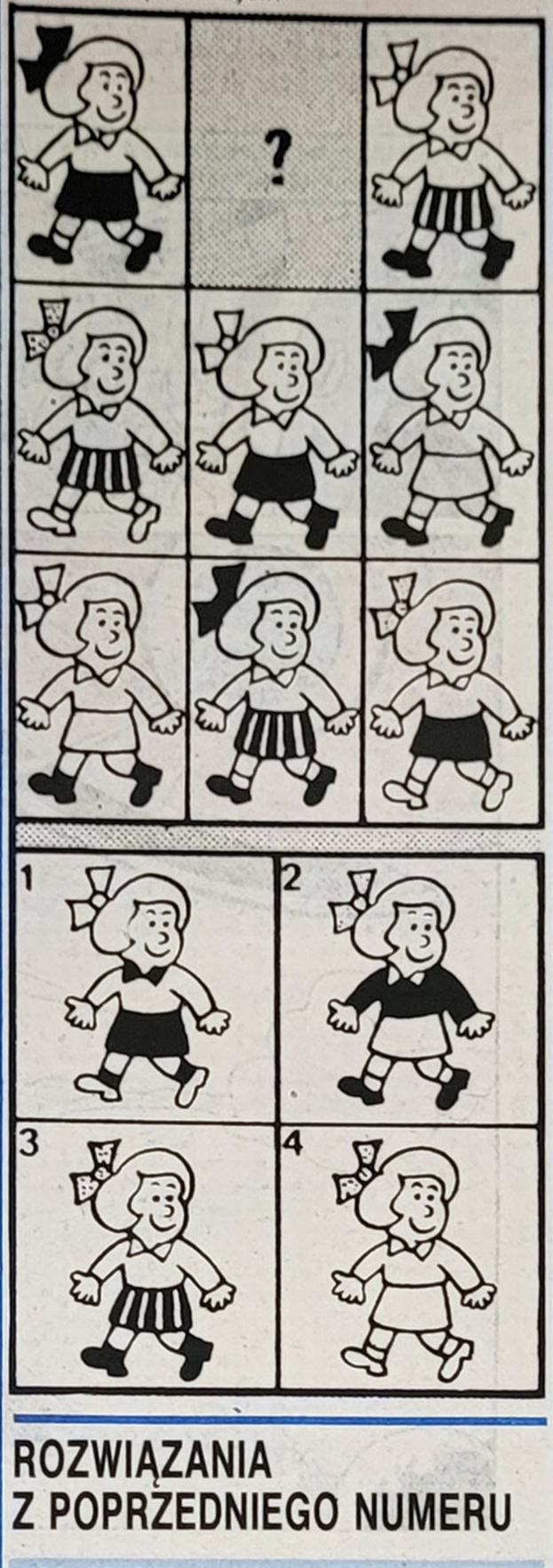

ROZWIĄZANIA Z POPRZEDNIEGO NUMERU

CO JESZCZE: poligon — w miernictwie: obszar ograniczony liniami prostymi (odpowiedź a). INTRUZ: ołówki, patelnia, but, słoik, LEWA I PRAWA: A-5, B-7, C-6, D-2, E-8, F-9, G-4, H-1, I-3. ZNAJDŹ RÓŻNICE:

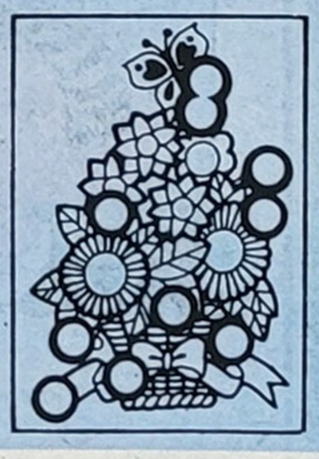

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

Zadanie premiowane nr 818

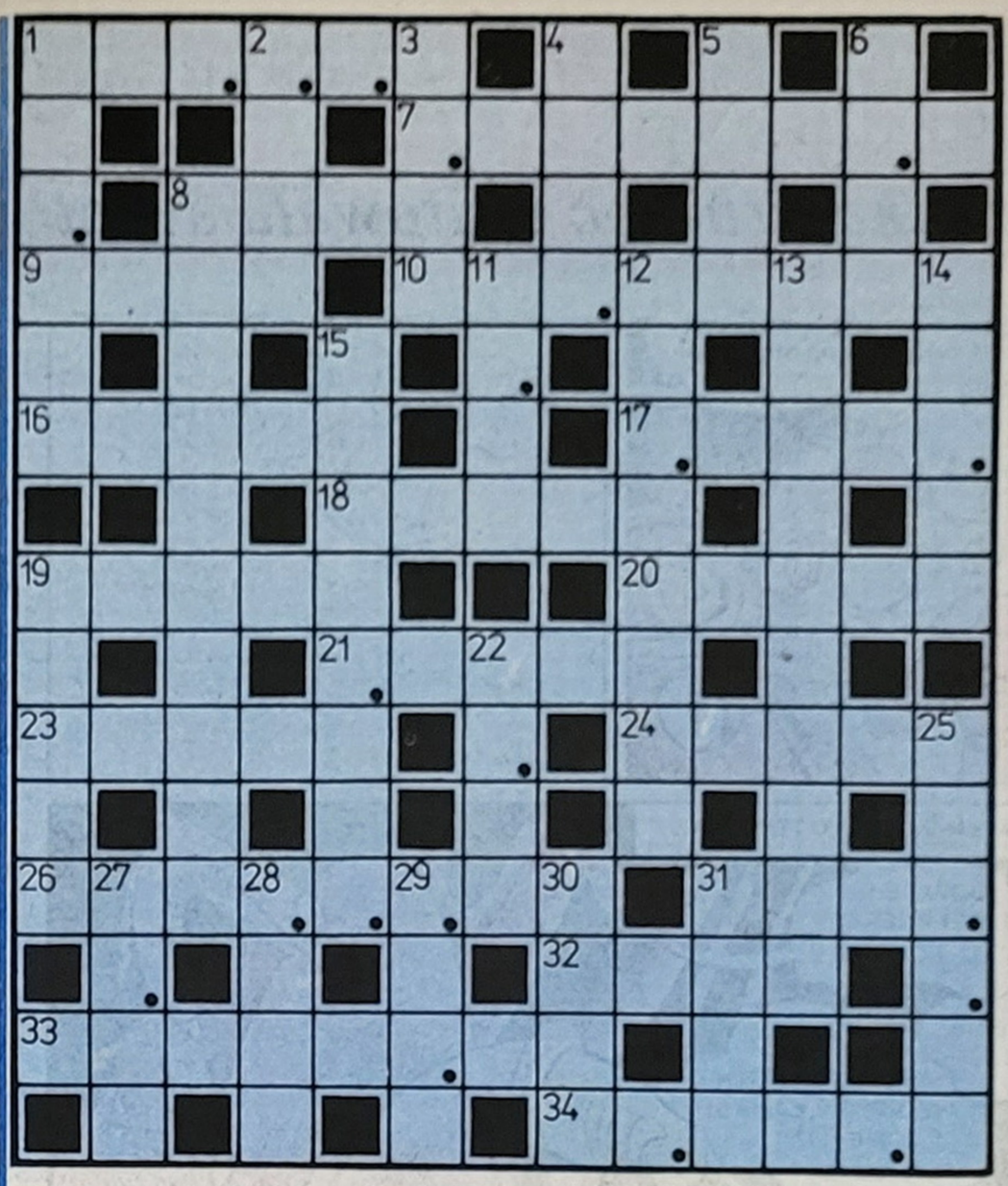

Po rozwiązaniu krzyżówki litery z oznaczonych kratek, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie — myśl Menandra. Prześlij je w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 818".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu 10 nagród po 20 000 zł.

POZIOMO: 1) upiększenie, 7) krótka broń palna, 8) uprawiane przez rolnika, 9) przestankowy, to np. przecinek, 10) każda z dodawanych do siebie liczb, dających sumę, 16) Pola, współczesna aktorka polska, 17) pokrywa, 18) Wolin lub Uznam, 19) motyl nocny lub pójdźka, 20) ciastko z kremem, 21) bicie, 23) część meczu bokserskiego, 24) przodownik wyścigu kolarskiego, 26) bułki i chleb, 31) mąż Sawy, 32) lepka substancja, służąca do łączenia, np. papieru z papierem, 33) Marysia z bajki, 34) wewnątrz wiśni.

PIONOWO: 1) teren, 2) obwódka, 3) grecki bóg wojny, 4) stos, sterta, 5) trop, 6) kupowane w aptece, 8) samochodu — w miejscu nadającym się do postoju, 11) materiał opałowy, 12) obraz malowany farbą wodną, 13) bardzo niskie plony, 14) kura wodząca kurczęta, 15) dowcipniś, żartowniś, 19) skorupka na ranie, 22) żyłka w liściu, 25) polski narciarz-biegacz, wielokrotny mistrz Polski w latach 1959-74, 27) poprzedza nazwisko, 28) miejsce pracy klaunów, żonglerów, treserów, 29) himalajski człowiek śniegu, 30) część dachu występująca poza zewnętrzne ściany budynku, 31) linijka wiersza.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 805

ze 109 numeru „Świata Młodych" z dnia 16.10.1990 r.

Prawoskośnie: boje, pasat, kadet, przedszkole, baj, gazik, kamasz, jama, zapas, homar, pik, paka, arenda, kłos, marka, Dante, pauza, słoik, arsen, aria, osad, Mea, aga.

Lewoskośnie: pop, kajak, pasek, Brda, gazeta, kajet, jaz, zamieszanie, hamak, popas, zima, kask, Adam, załoga, ranka, perta, skaza, łosię, nosek, Ares, rola, uda, San.

Nagrody po 5000 zł wylosowali:
Artur Herbaczyński — Wołomin, Bożena Grech — Brzesko, Grzegorz Kocik — Rębienice, Grzegorz Michalczak — Bielsk Podlaski, Małgorzata Przybył — Ostrów Wlkp., Agnieszka Reczek — Lubartów, Iwona Szałańska — Łąck, Emilia Szeszko — Łódź, Roman Szuścicki — Pruszcz Pomorski, Bartłomiej Wróblewski — Gorzków.

PODZIEL!

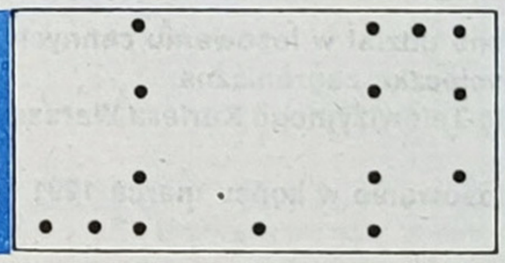

Podziel prostokąt czterema liniami prostymi na 5 części tak, aby w każdej z nich znalazły się trzy kropki.

ZNAJDŹ RÓŻNICE!

Te dwa obrazki — na pierwszy rzut oka jednakowe — różnią się 8 szczegółami. Na wyszukanie ich otrzymujesz minutę, a jeżeli nawet w dłuższym czasie nie znajdziesz wszystkich szczegółów, to zajrzyj do następnego numeru, w którym ukaże się pełny zestaw różnic.

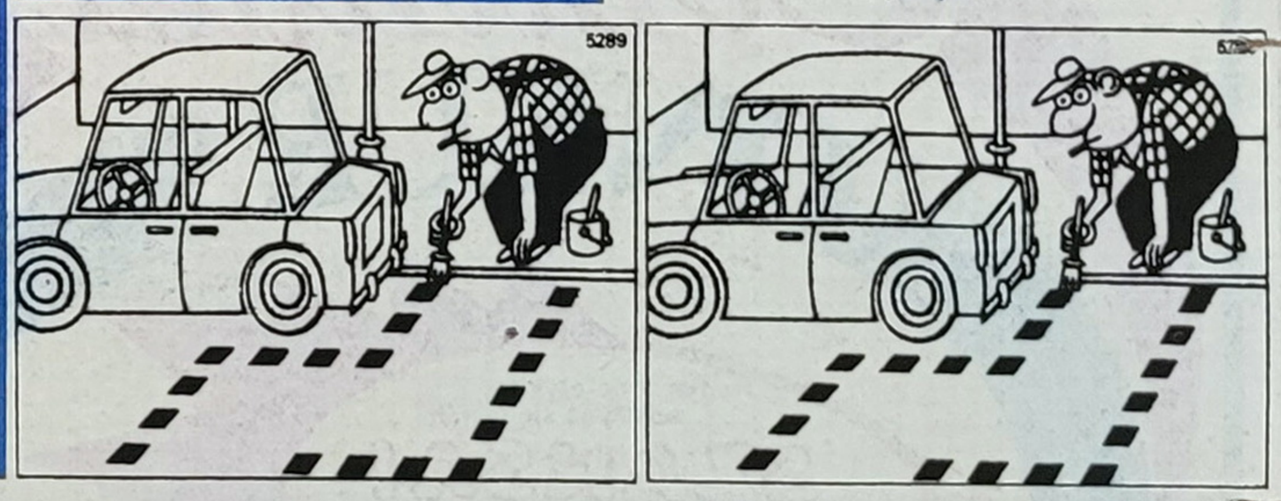

ŚWIAT MŁODYCH

Redaguje kolegium: **Stanisław Borowiecki** (sekr. red.), **Ewa Drobnik** (z-ca red.nacz.), **Tomasz Kłosowski, Ewa Kosińska, Jan Orgelbrand** (red.nacz.), **Zdzisław Przybyłowski, Grażyna Szroeder-Bukowska.**
Adres redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telefon: 21-15-61, telex: 813658. Telefony: redaktor naczelny: 21-15-61, z-cy red.nacz. — 28-56-18; sekretarz redakcji — 28-25-48, dział łączności z czytelnikami — 21-81-13, dział sportowy i zainteresowań — 21-98-28; dział społeczno-wychowawczy — 21-47-08; dział kultury — 28-77-21; foto-reporterzy — 29-21-42; dział reklamy, promocji i kolportażu oraz dział produkcji wydawniczej — 21-19-06. Oddział redakcji: ul. 3 Maja 7, 40-003 Katowice, telefon 59-91-10, telex 315327.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
WYDAWCA: S.P. „Świat Młodych", Warszawa, ul. Mokotowska 24. Dyrektor Biura Zarządu — Michał Malicki — 28-56-18.
Numer konta bankowego: PBK III O/W-wa 370015-973913
Ogłoszenia przyjmuje redakcja (tel. 21-19-06).
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
SKŁAD: własny
ŁAMANIE: Supergraf- Sp. z o.o., Warszawa ul. Rakowiecka 32, tlx 814886, Tel. 49-09-38, 49-32-31 w. 297.
DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Łodzi.

Ukazuje się od 1949 r.
Nr 119 (4825)
Wychodzi: wtorki i soboty
Nr indeksu 35048
PL ISSN 0137-93214

WIELKA WYPRAWA

11

Jak ciotka Fru-Bęc uratowała świat od zagłady, część II

Scenariusz i rysunki
TADEUSZ BARANOWSKI

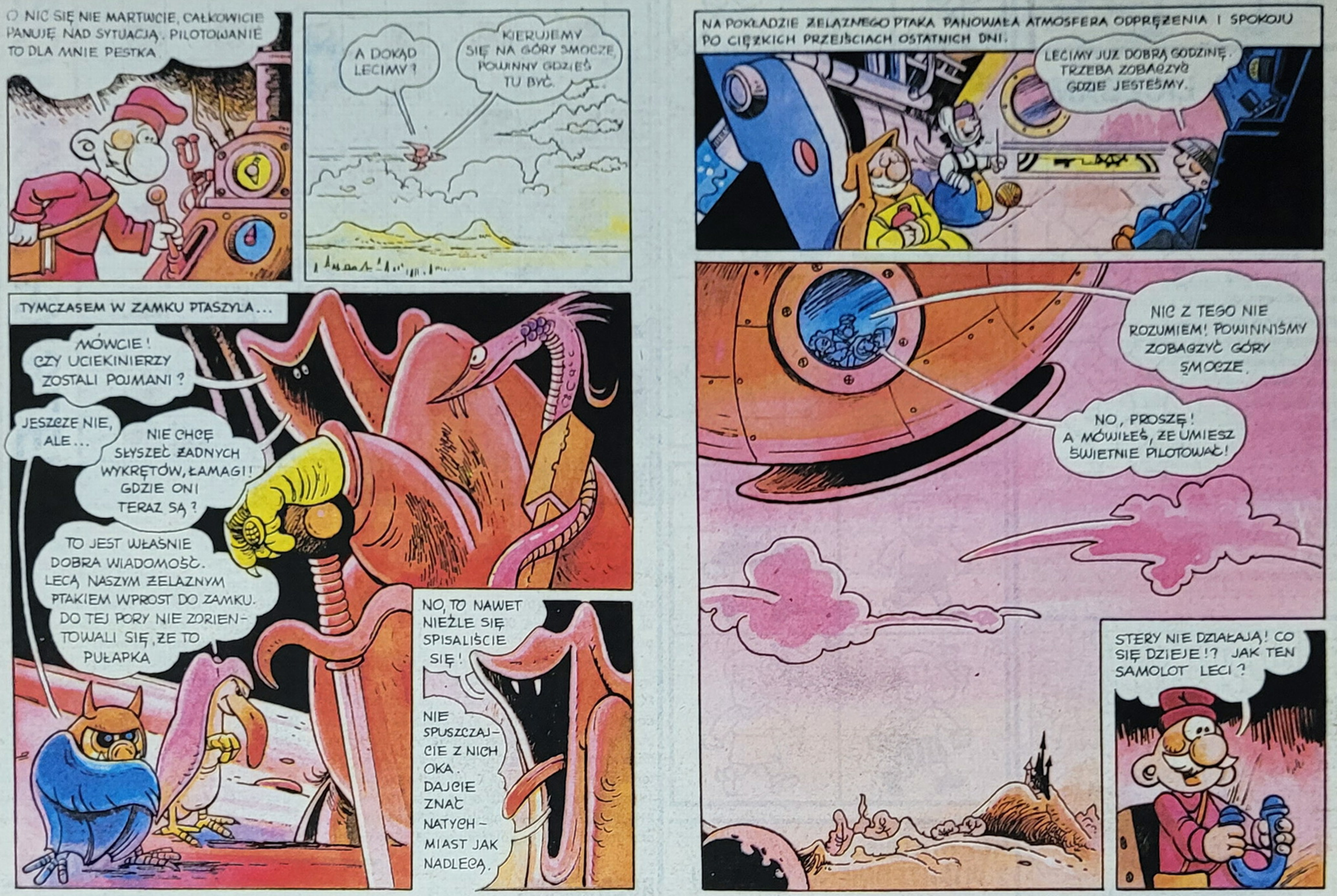

SZANSA

Kup 20 butelek soków lub napojów z napisem BILLY, firmy COMINDEX.
ODKLEJ etykiety i PRZEŚLIJ pod adresem firmy:
02-140 Warszawa, ul. 17 Stycznia 32
w terminie do 15 grudnia br. Wezmą one udział w losowaniu cennych nagród.
Główną wygraną będzie atrakcyjna wycieczka zagraniczna.
Losowanie nagród nastąpi w programie Telewizyjnego Kuriera Warszawskiego w dniu 21 grudnia br.
Konkurs trwać będzie nadal, kolejne losowanie w końcu marca 1991 r.

ŚM-124/1

Comindex
KONKURS

Namoczone etykiety odklejają się same!
SZANSA!
Wysyłając na adres Comindexu 20 czołowych etykiet soków lub napojów możesz wylosować super wycieczkę zagraniczną i wiele innych nagród

COMINDEX – WARSZAWA
17 STYCZNIA 32, tel. 46 70 81

Tej zimy chodzimy w szelkach. Koniecznie! Najlepiej w kolorowych. Taki jest wymóg mody!

Wszystkie Mikołaje z radością (sprawdzaliśmy!) zaniosą szelki zarówno chłopakom, jak i dziewczynom. Szelki nosi się i do spodni, i do spódnic. Tak, tak — taki grymas mody!

W Pracowni Prezentów Niekonwencjonalnych wykonano kilka próbnych szelek różnych szerokości — bardzo efektownie prezentowały się bardzo szerokie (6 cm) w kwiaty i wąskie (2 cm) w poprzeczne paski, ale zaprzyjaźnionemu Mikołajowi najbardziej podobały się średnie tzw. papużki niezrozłączki. Jedna żółta, druga niebieska. Rzecz gustu!

Kto zechce zrobić komuś szelkowy prezent, niech się dyskretnie zorientuje po pierwsze: jakiej długości powinna być szelka dla ewentualnego prezentobiorcy, po drugie zaś jakie wzory i kolory ów prezentobiorca preferuje.

A jak zrobić modne szelki?

O, to bardzo proste. Najwygodniej wykorzystać stare szelki, ale jeśli nie ma takiej bazy należy kupić w pasmanterii 4 „łapki" oraz ok. 160 cm gumy o szerokości np. 2 cm (długość i szerokość gumy zależna od decyzji, jak szerokie mają być i jak długie muszą być szelki).

Guma ma być „odziana" w kolorową „koszulkę". Zatem trzeba zdobyć odpowiednią tkaninę — najlepsza będzie bawełna, kreton — o wymiarach 160 cm x 5 cm (przy gumie szerokości 2 cm!). Tkaninę składamy wzdłuż na pół, przeszywamy po lewej stronie, odwracamy i w tak zrobiony tunelik wciągamy gumkę, przecinamy i końce gum przyszywamy do łapek. Zaszywamy tunelik (patrz rysunek) i szelki prawie gotowe.

Prawie, bo jeszcze należy mniej więcej ok. 15 cm od końca (z tyłu) sczepić obie szelki. Zwykłe, fabryczne szelki mają specjalną sprzączkę (czasami można taką dostać w pasmanterii), można jednak obie szelki zszyć ze sobą, albo spiąć je innym paskiem materiału lub — dołączyć do szelek instrukcję, aby obdarowany nosił je po prostu skrzyżowane na plecach. Też modnie!
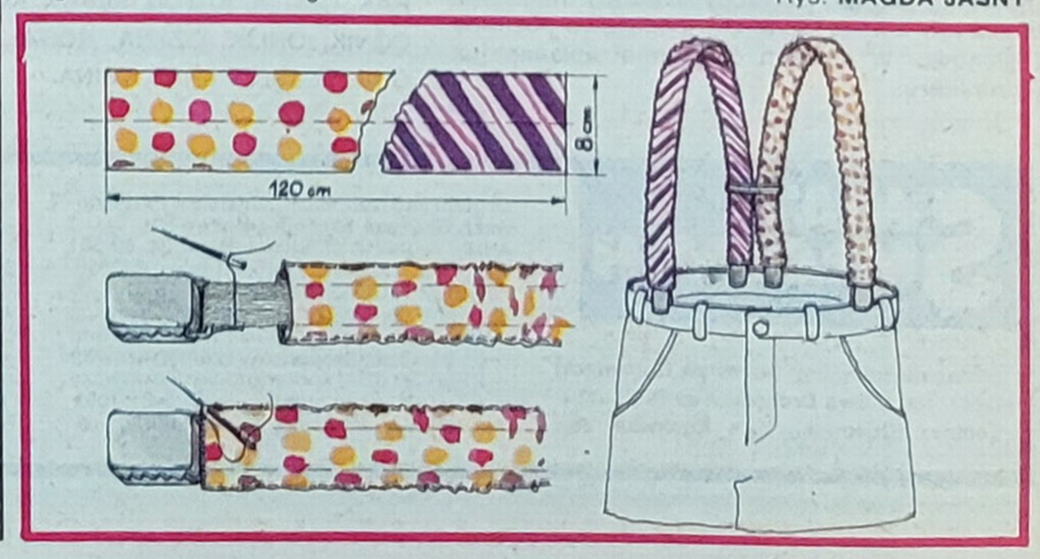
Rys. **MAGDA JASNY**